

Bibliotekarz

Warmińsko-Mazurski



chshof'ul. L
l Streita ul. Gł
dworca, Hotel K
ppelina 4 oraz
mniejszych ho

Szanowni Czytelnicy!

Nasze statystyki biblioteczne informują: największy odsetek czytelników w bibliotekach publicznych stanowi młodzież - 37%. Gdyby młodzi ludzie pozostali wierni tej formie spędzania wolnego czasu w dorosłym życiu, czytelnictwo w naszym województwie dorównałoby wskaźnikom skandynawskich bibliotek.

Aktywność czytelnicza nastolatków jest skorelowana m.in. z kapitałem kulturowym rodziny wyrażanym przez poziom wykształcenia rodziców i wielkość księgozbiorów domowych, ale i z dostępnością miejsc, gdzie stwarza się warunki do kreatywnego, nieskrępowanego rozwoju zainteresowań. Potrzeby i oczekiwania młodzieży w tym względzie oraz funkcjonowanie w oparciu o nowoczesne technologie narzuca bibliotekarzom zmianę sposobów dystrybucji treści i kontaktu. Dla bibliotekarzy jest to dzisiaj najbardziej wymagająca grupa użytkowników. O podejmowanych działaniach mających na celu przygotowanie strefy komfortu dla młodych ludzi i o efektach tych starań piszemy wiele na łamach tego numeru *Bibliotekarza Warmińsko-Mazurskiego*.

Jakie oczekiwania ma młody człowiek co do miejsca swojego schronienia w niedorosłym życiu i jak możemy mu w tym pomóc, dociekamy w artykułach i felietonach: Bożena Bogdańska *Młodzież czyta?*, Katarzyna Guzewicz *Jak oni czytają*, Eweliny Łukasik *Wrażenia z odwiedzin biblioteki szkolnej w Katalonii* oraz Katarzyny Bikowskiej *Biblioteczne hygge dla młodych*. W trosce o komfort młodych użytkowników na temat konieczności ewolucji nowych przestrzeni bibliotecznych w kontekście zmieniających się oczekiwań i potrzeb wynikających m.in. z intensywnego rozwoju technologii informacyjnych dyskutowano w Bibliotece



Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie podczas konferencji, o czym informuje nas jej dyrektorka, dr inż. Scholastyka Baran.

Urszulę Ofanowską obserwującą młodych uczestników Targów Książki w Krakowie zaciekał natomiast apetyt Młodych Dorosłych na powieści współczesnych popularnych autorów tworzących dystopijne rzeczywistości. Widzi w tym zarówno nasilenie zainteresowania nastolatków kwestiami ekologii, zagrożeń środowiska, nierówności społecznej jak i prawdopodobieństwo wzrostu liczby przeczytanych książek ze względu na wydawanie ich w seriach. Z kolei swoisty apel o porzucenie stereotypów odnośnie do nieczytającej młodzieży *Hide&Seek*. Jak (nie)czyta młodzież napisała Katarzyna Lubowiecka-Motyka.

Swoje spostrzeżenia z umówionych i nieumówionych spotkań bibliotekarzy Warmińsko-Mazurskiej Biblioteki Pedagogicznej z młodzieżą szkolną i o efektach tych wizyt przeczytają Państwo w artykule Anety Świder-Pióro, a o rezultatach drugiej edycji multimedialnego konkursu dla młodzieży *Moje korzenie*, czyli skąd jestem? informuje autorka i realizatorka konkursu Anita Romulewicz z Pracowni Regionalnej WBP w Olsztynie.

Nie mogło zabraknąć też w tym numerze relacji z bibliotekarskiego wydarzenia na skalę światową, jakim był Kongres IFLA we Wrocławiu – zapraszam do zapoznania się ze wspomnieniami uczestniczących w nim bibliotekarzy z Olsztyna.

RENATA PIETRULEWICZ

w numerze

3-4/2017

W NASZYCH BIBLIOTEKACH

KATARZYNA LUBOWIECKA-MOTYKA
Hide & Seek. Jak (nie)czyta młodzież 4

ANETA ŚWIDER-PIÓRO
Bardzo ważne spotkania 6

ANITA ROMULEWICZ
Konkurs multimedialny dla młodzieży
„Moje korzenie” po raz drugi 9

KRZYSZTOF ROMULEWICZ
O dziedzictwie dla każdego 10

JOANNA CIEŚLIŃSKA
LiteraTURA 13

DR INŻ. SCHOLASTYKA BARAN
Informacja na temat Ogólnopolskiej
Konferencji Naukowej „Ewolucja nowych
przestrzeni bibliotecznych. Od założeń do
praktyki” 17

LUDZIE Z KRĘGU KSIĄŻKI

KAROL KALINOWSKI
Pisałem dla rówieśników, okazało się,
że zrobiłem opowieść dla dzieci 22

BARBARA BARCZEWSKA
Jolanta Bieruła (1954-2017) –
wspomnienie 25

WARTO WIEDZIEĆ

EWA RUDNICKA
Czytelnictwo literatury pięknej wśród
studentów w Bibliotece Uniwersyteckiej
UWM w Olsztynie 28

URSZULA OFANOWSKA
Utopia o nieczytającej młodzieży, czyli
dystopie w natarciu 31

BOŻENA BOGDAŃSKA

Młodzież czyta? 35

EWELINA ŁUKASIK

Wrażenia z odwiedzin biblioteki szkolnej
w Katalonii 38

RECENZJE I OMÓWIENIA

ANNA RAU

To idzie młodość, młodość, młodość
i śpiewa..., czyli ważny dokument życia
społecznego z czasów PRL 40

WALDEMAR TYCHEK

Indiana N.N. nad Jeziorakiem
cykl: Z miejsc pamięci „Niczyjej” 43

JOANNA CIEŚLIŃSKA

Literacki odcisk. „Linie papilarne
opowieści” 46

KAMIENIE MIŁOWE

Z życia bibliotek 48

ADA WALENDZIAK

IFLA – subiektywna relacja 49

KATARZYNA BIKOWSKA, OLGAGIERULSKA

Tydzień pełen wrażeń – wolontariat
IFLA 2017 52

FELIETON

KATARZYNA GUZEWICZ

Jak oni czytają 55

KATARZYNA BIKOWSKA

Biblioteczne hygge dla młodych 57

PASZPORT BIBLIOTEKI

Miejska Biblioteka Publiczna
w Kętrzynie 60

Hide & Seek

Jak *nie* czyta młodzież

Katarzyna Lubowiecka-Motyka

Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Książki
Biblioteka Publiczna w Rynie

Czasem trzeba złamać stereotypy, by utopijne stało się rzeczywiste

A może należałoby powiedzieć, otworzyć oczy, bo utopia jest obok nas? I to taka utopia, która od wielu lat nie pasuje wielu przeciwnikom „tej złej młodzieży”. Młodzież nie czyta. Zgoda. Nie czyta. Młodzież pochłania książki. Nie, bzdury – powie ten i ów. Przecież nie można ich zagonić do czytania. Prawda jest druzgocąca, a rozwiązanie bardzo proste. Młodzież, podobnie jak znakomita większość ludzi dorosłych, nie ma ochoty czytać tego, co im się narzuca. Naturalny mechanizm obronny.

W usposobieniu każdego człowieka istnieje, moim zdaniem, skłonność do jakiejś specjalnej ułomności, jakaś przyrodzona wada, której przewyciężyć nie zdoła nawet najlepsze wychowanie.

Posługując się słowami Fitzwilliana Darcy'ego z powieści *Duma i uprzedzenie*, warto zaakcentować kuriozalną rozbieżność pomiędzy tym, co sądzą o czytelnictwie młodzieży dorośli i spora część bibliotekarzy, a prawdą. Młodzież szuka wyzwań, jest to poniekąd wpisane w ich jestestwo. Obserwując dorosłych, którzy bezrefleksyjnie sięgają do mających niewiele wspólnego z rzeczywistością powieści obyczajowych, wydaje im się, że czytanie nie stanowi wyzwania. Jaki jest więc sposób na to, aby ich

do tego zachęcić? Otóż nie zachęcać. Tak. Nie zachęcać. Posłuchać ich, na ich zasadach. Zaciekawić się nimi, ich światem, problemami, pokazać, że ich zdanie i gust mają znaczenie.

Dyskusyjne Kluby Książki są przestrzenią, gdzie czytelnictwo jest tylko jednym z pretekstów do spotkania. Przygotowując się do kolejnych spotkań, warto nawiązać z klubowiczami relację, poszukać wspólnego gruntu, strefy komfortu, w której będzie miejsce dla pomysłów, marzeń i prób szukania swojego ja. Dzięki takiemu nastawieniu ci młodzi ludzie staną się dla nas, moderatorów, wyzwaniem. Młodzież ma żal, że gros dorosłych, w tym bibliotekarzy, deprecjonuje wartość literacką fantastyki. Ale właśnie to fantastyka, jej wieloznaczność, różnorodność i wysokie wartości artystyczne, inspirowe młodych ludzi do działania i otwierania się na literaturę w ogóle. Dzięki cudownej relacji, wzajemnego szacunku i pewności, że zostaną potraktowani poważnie, czują się na tyle bezpieczni, by wyjść z inicjatywą. Napiszą scenariusz i wystąpią przed Klubowiczami z DKK dla dorosłych, przygotują dekoracje do Nocy w Bibliotece, bo czas spędzony razem jest okazją do porozmawiania o ostatnim odcinku *Gry o tron*, zorganizują

LARP, Dzień Czytania Tolkiena, Wakacyjne Planszowe Piątki etc. Sami przygotowują scenariusz, kostiumy i rekwizyty, a nawet plakaty. To właśnie stanowi sens Klubu Książki dla młodzieży w Rynie. Szacunek okazywany młodzieży, atmosfera przyjaźni i luzu, procentuje chęcią poznania *Dumy i uprzedzenia*. Potem zaś okazuje się, że ideałem szesnastolatków jest Pan Darcy. Pokrzepiające i zaskakujące, prawda? Należący do Klubu chłopcy chcą rozmawiać o książkach Erica-Emmanuel Schmitta, który jest filozofem. Filozofia ich ciekawi, zadają pytania. Wiedzą, że mogą je zadać i otrzymają odpowiedź. Proszą o spotkania na temat historii filozofii, na których wywiązuje się cudowna dyskusja i rodzą się kolejne pomysły. Zrobimy remake naszego przedstawienia o fantastyce – proponują: napiszmy swoją własną grę w oparciu o fabułę przeczytanej książki, nauczmy się kilku słów w języku elfów, a dzięki temu zainteresujemy się językoznawstwem. Ich zaangażowanie jest nagradzane uznaniem, jakie widzą w oczach osób dorosłych. Są z siebie dumni, więc i my bądźmy z nich dumni. Marzyli, by spotkać jednego ze swoich ulubionych pisarzy, idola. Umożliwmy im to. Jakub Ćwiek jest dla nich takim idolem – oszaleli ze szczęścia, kiedy okazało się, że

odwiedzi ich bibliotekę. A jeszcze większa radość przyszła, kiedy okazało, że obecni na spotkaniu dorośli zachwycili się pisarzem nie mniej niż oni. To okazja, żeby zdobyć płaszczyznę do wspólnych tematów.

Dlaczego to się udaje dzięki Klubowi Książki? Bo on jest Klubem, czyli czymś, co wymaga podpisu, listy obecności i wywiązywania się ze zobowiązań. Dzięki temu młodzi ludzie mają świadomość, że uczestnictwo w spotkaniach jest czymś istotnym, traktują to poważnie. Udaje się to też z powodu neutralnej przestrzeni, jaką jest dla nich Biblioteka. Znajdują w niej miejsce do wymiany opinii o ostatniej płycie ulubionego zespołu, ponarzekań na szkołę i ucisk systemu, który ogranicza ich kreatywność i miejscem, aby tę kreatywność rozwijać. Kluczem do sukcesu jest stać obok nich, nie przed nimi. Pozwalać im wybierać lektury do czytania samodzielnie. Słuchać, współuczestniczyć w wymianie poglądów, brać czynny udział we wspólnych emocjach przy odcinkach ulubionego serialu, stać się częścią ich życia, na tyle na ile obie strony potrzebują.

Zamiast więc narzekać, że młodzież nie czyta, stwórzmy im warunki, w których literatura stanie się pretekstem do odkrywania samych siebie. I co ważne, pozwólmy im to robić na ich własnych zasadach.



bardzo ważne spotkania

Oferta Edukacyjna Warmińsko-Mazurskiej
Biblioteki Pedagogicznej w Olsztynie
skierowana do młodzieży

Z

Aneta Świder-Pióro

Cechą szczególną spotkań z młodzieżą, która przychodzi do Warmińsko-Mazurskiej Biblioteki Pedagogicznej w Olsztynie – bądź to na zajęcia edukacyjne, bądź też na wydarzenia o innym charakterze – jest swego rodzaju przygodność. Owszem, jako organizatorzy doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że jesteśmy umówieni z uczniami z konkretnej szkoły, klasy (znany jest oczywiście poziom i profil grupy) w określonym celu. To najczęściej wszystko, co wiemy. Jeszcze mniejszą wiedzą dysponują o nas nasi przyszli rozmówcy. Spotkanie zatem okazuje się wyzwaniem dla jednej i dla drugiej strony, i to jest jego ogromny atut – potencjał do wykorzystania lub (oby nie!) zmarnowania. Odpowiedzialność leży po obu stronach, ale to oczywiście gospodarz-organizator wydarzenia przejmuje jej część zasadniczą.

Spotkania (w formie cyklicznych bądź jednorazowych wydarzeń, zajęć edukacyjnych, przy okazji proponowanych konkursów, wystaw) realizowane przez olsztyńską WMBP – z racji pełnienia przez nią jednej z wiodących funkcji wspomagania pracy szkół, nauczycieli i uczniów – wpisują się w wielowymiarową wychowawczą i edukacyjną działalność środowiska oświatowego. Zespół bibliotekarzy reaguje na wszelkie zmiany – zarówno te elementarne, związane z podstawą programową, priorytetami MEN-u, jak i te mniej sprecyzowane, acz obiektywnie zachodzące w sferze emocjonalnej i mentalnej uczniów oraz całego środowiska szkolnego – by proponować uczniom i nauczycie-

lom ofertę w pełni odpowiadającą ich potrzebom oraz stawianym wobec nich wymaganiom. W tej kwestii nie ma przypadkowości, a tym bardziej „bylejakości”. Wysoka jakość wydarzeń proponowanych młodzieży jest wymaganiem bezwzględnym, i to nie tylko dlatego, że z powodów organizacyjnych (braku czasu na realizację podstawy programowej, zbyt małej otwartości dyrektorów szkół na umożliwienie kolejnego wyjścia klasy ze szkoły czy wreszcie braku porozumienia pomiędzy nauczycielami, zwykle niechętnymi do „pożyczenia” czasu z własnej lekcji) stanowi ta grupa w skali rocznej spośród uczniów odwiedzających W-MBP grupę najmniej liczną.

Aby nie zniechęcić i nie spłoszyć przychodzącego (może z nadzieją na interesujące spotkanie) przedstawiciela pokolenia, wobec którego zastosowano tak wiele nośnych konstrukcji słownych, jak „Zety”, „Homo Tabletis”, „pokolenie kopiuj-wklej”, „pokolenie kciuka”, „sieciaki”, „cyfrowi tubylcy”, my – pokolenie „X”, by pozostać już w sferze określeń tego samego kodu – proponujemy spotkanie partnerskie i rozmowę. Zwłaszcza w obszarze hermeneutycznych rozważań o literaturze w kontekście innych sztuk odważnie stawiamy na dialog, wbrew złowrogim, choć obiektywnym niestety przesłankom, że żyjemy w „kulturze milczenia”, że tradycja dialogu zanika, że przepaść między pokoleniami jest zbyt duża, by porozumiewać się wspólnym kodem. Fakt, nie zawsze jest łatwo, może nawet nie zawsze się udaje. Na szczęście wciąż jednak można skonstatować, iż młodzi są nadal gotowi na dialog, otwarci na intelektualną, dojrzałą, partnerską dyskusję. A bez wątpienia tak jest, skoro trwający w kulturze z niesłabnącą siłą Martwy *Chrystus* Holbeina – który wieki temu poraził odbiorców, na widok którego jeden z bohaterów powieści Dostojewskiego przeżył traumę na granicy utraty wiary – nie pozostaje martwy ani tym samym obojętny dla młodego odbiorcy. I jeśli w tak obiecujący sposób rozpocznie się rozmowa z młodzieżą, jeśli po obu stronach nastąpi ruch – owo Levinasowskie zadziwienie spotkania – to z powodzeniem możemy brnąć, na przykład w niełatwą, acz zazwyczaj inspirującą dyskusję, będącą odpoznanieniem człowieka i jego mentalności na przestrzeni epok. Tropieniem w malarstwie, muzyce, literaturze jego śladów, sposobu postrzegania i możliwości rozumienia świata. Takie spotkania proponujemy uczniom szkół średnich w cyklu zatytułowanym *Dzieje kultury i myśli ludzkiej*, zawierającym następujące propozycje tematyczne: *Renesansowe odkrycie świata i człowieka*, *„Między dwiema otchłaniami”*. *Dylematy człowieka baroku*, *Od entuzjazmu ku melancholii*. Myśl romantyczna w zwierciadle sztuki. W duchu syntezy sztuk – a z literaturą w centrum – proponujemy również cykl zatytułowany *„Spotkania z obrazem”* jako jedną z perspektyw naszego bycia-w-świecie w odniesieniu do twórczości Zbigniewa Herberta,

Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej. W części literackiej naszej stałej oferty bibliotecznej mamy do zaoferowania ciesząc się również dużym zainteresowaniem odbiorców rozmowy na temat Biblii, dramatu i teatru (W maskach i na koturnach – dramat i teatr starożytnej Grecji) czy lektur szkolnych.

O tym, że propozycja spotkania – twarzą w twarz – i żywej dyskusji jest wciąż dla młodzieży atrakcyjna, może świadczyć również zaaranżowane w ubiegłym roku szkolnym w ramach projektu *Sienkiewicz* spotkanie młodzieży (ogromnej grupy, sala trzystumiejscowa wypełniona była po brzegi) z Ryszardem Koziołkiem (z Uniwersytetu Śląskiego) i Jolan-tą Sztachelską (reprezentującą Uniwersytet w Białymstoku): znawcami twórczości Henryka Sienkiewicza, przedstawicielami świata naukowego. Przedłużającą się inspirującą i twórczą dyskusję trzeba było zakończyć ze względów organizacyjnych, ku niezadowoleniu wielu młodych dyskutantów. To znak, iż tego typu wydarzenia – nawiązujące formułą do konferencji popularnonaukowych (zwykle proponowanych nauczycielom), spotkań autorskich – czy też po prostu dyskusje z osobami, które potrafią w sposób interesujący mówić nie tylko o literaturze, wzbudzają wśród młodzieży ogromne emocje. To również sygnał dla nas, że młodzi (przynajmniej spora ich część) oczekują takich spotkań – spotkań, podczas których nie bierność, nie komfortowe ukrycie się za plecami innych, ale intelektualne zmaganie, aktywność (niekoniecznie zwerbalizowana publicznie) może im przynieść niezwykłą i nieoczekiwaną satysfakcję.

Nauczyciele bibliotekarze WMBP w ramach oferty edukacyjnej proponują również młodzieży udział w konkursach, przy czym wydarzenia te organizowane są w taki sposób, by duch rywalizacji nie przyćmił tego, co tak naprawdę organizatorzy pragną we współpracy z młodzieżą osiągnąć, wypracować. Formuła konkursowa jest tylko przyczynkiem do tego, by zainspirować i sprowokować młodych ludzi – jak się często okazuje niezwykle kreatywnych i zdolnych – do działań autorskich, twórczych: indywidualnych bądź zespołowych. Tak

to zaproponowany w ramach wspomnianego już projektu *Sienkiewicza* konkurs na etiudę filmową spotkał się z dużym zainteresowaniem ze strony uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych (nie tylko olsztyńskich). Efekt tych prac okazał się zadziwiająco różnorodny: powstały filmy rozmaite gatunkowo, nawiązujące do wielu konwencji. A, jak wiadomo, przygotowanie etiudy filmowej – spójnej, poprawnej merytorycznie (bo przecież gra toczyła się o samego Sienkiewicza) i, co w ocenie jurorów było niezwykle cenne, „z pomysłem” – to wiele godzin przygotowań zakrojonych na szeroką skalę. Z ogromną satysfakcją obejrzelśmy wspólnie z autorami wyróżnione filmy w profesjonalnym entourage'u kina Awangarda podczas uroczystej gali wręczenia nagród. Interesującą dla młodzieży propozycją okazał się również Powiatowy Konkurs Pięknego Czytania Biblii realizowany wspólnie z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Olsztynie, który to konkurs stał się już częścią bibliotecznego tradycji i będzie realizowany corocznie. Jak wiadomo, z Biblią niełatwo się zmierzyć, zwłaszcza w warstwie interpretacyjnej, zatem poprzeczka została ustawiona bardzo wysoko. W ubiegłym roku młodzież prezentowała fragmenty Księgi Izajasza, w bieżącym – Księgi Psalmów. Liczymy na coraz piękniejsze i dojrzałe interpretacje kolejnych fragmentów Pisma Świętego w następnych edycjach konkursu.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym rodzaju spotkań z młodzieżą, podobnie jak wiele bibliotecznych inicjatyw edukacyjnych nawiązujących do idei syntezy sztuk. Zwykle dla takich wydarzeń rezerwujemy całą przestrzeń biblioteczną galerii Bakałarz. Przykład? Wystawa literacko-malarska *Jeszcze jedna planeta odwiedzona przez Matego Księcia*, o której autor nie napisał, stworzona (w części literackiej i plastycznej) przez uczniów Gimnazjum nr 5 – jej inicjatorką była polonistka z tejże szkoły pani Anetta Socha. Wernisaż wystawy, w której uczestniczyli przyjaciele, rodziny i znajomi autorów, był zwieńczeniem tej niecodziennej, twórczej przygody, jaką przeżyli uczniowie w związku z lekturą *Matego Księcia* Antoine'a de Saint-Exupéry'ego.

Oczywiście w kierowanej do młodzieży ofercie, oprócz spotkań inspirujących do twórczego działania oraz hermeneutycznego spojrzenia na literaturę i inne teksty kultury, nie brakuje propozycji zajęć z innych obszarów edukacyjnych, niezwykle ważnych (niezbędnych!) w procesie kształcenia ogólnego, obejmujących takie zagadnienia jak: doskonalenie umiejętności krytycznej oceny i selekcji internetowych źródeł informacji, wybór skutecznych sposobów docierania do informacji, świadome i legalne korzystanie ze źródeł online, zasady bezpiecznego korzystania z mediów elektronicznych. Młodzież uczestniczy też licznie w zajęciach z zakresu doradztwa zawodowego, realizowanych w cyklu trzech propozycji tematycznych: *Moja kariera w moich rękach*, *Dobry zawód otwiera bardzo wiele drzwi*, *Moje mocne i słabe strony*.



W ofercie edukacyjnej biblioteki zawarta jest jeszcze jedna istotna kwestia – niepisana umowa zapewniająca pomoc uczniom w zakresie poszukiwania źródeł, sugestii dotyczących literatury czy w związku z innymi dziedzinami wiedzy, mieszczącymi się w kompetencjach zespołu nauczycieli-bibliotekarzy WMBP. Na takie nieumówione, indywidualne spotkanie w olsztyńskiej bibliotece pedagogicznej młody człowiek także może liczyć.

Moje korzenie 2

Anita Romulewicz

Pracownia Regionalna i Informatarium
WBP w Olsztynie

Jeśli zorganizowalibyśmy dzisiaj w całym regionie sondę uliczną, podczas której zapytalibyśmy przypadkowo spotkanych uczniów szkoły średniej, co wiedzą o swoich przodkach, jak daleko sięgają pamięcią do swoich korzeni, zapewne większość z nich wspomniałaby drogich sercu dziadków i ich niewątpliwe zalety poznane w błogim okresie dzieciństwa. Gorzej byłoby z podaniem miejscowości lub chociażby regionów, z których nestorzy rodzin przybyli na tereny Warmii i Mazur. Nauka badająca zachowania ludzkie w kontekście rozwoju psychospołecznego człowieka mówi, że zainteresowanie własnym pochodzeniem wzmacnia się właśnie w okresie dorastania. To wtedy pojawiają się pierwsze pytania, czy aby na pewno nie zostałem adoptowany i kto z bliskich ma taki sam kształt nosa jak ja. To również nastolatki najczęściej inicjują rodzinne badania genealogiczne, ponieważ mogą one przynieść odpowiedzi na nurtujące ich zagadki. Owe pierwsze dociekania, choć fascynujące i spontanicznie wspierane przez najbliższych, rzadko prowadzone są dogłębnie i na wielu płaszczyznach. Stanowią one jednak zawsze ważny element poszukiwania własnej tożsamości, punkt, od którego można zacząć ustalanie swojego miejsca do życia. Niecodzienną, a przy tym barwną kulturowo grupą nastolatków, która zdecydowała się odkrywać i publicznie zaprezentować własne korzenie, okazali się uczestnicy kolejnej już edycji konkursu „Moje korzenie, czyli skąd jestem?”. Wszystkie informacje o tym wydarzeniu, zorganizowanym przez WBP w Olsztynie pod patronatem Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego, znaleźć można na stronie www.wbp.olsztyn.pl/korzenie2. Wychoząc poza utarte schematy, młodzi ludzie w wieku od 15 do 19 lat przygotowali szesnaście

indywidualnych projektów multimedialnych, z których komisja konkursowa wyłoniła wyróżnionych i nagrodzonych, kierując się kryteriami zawartymi w regulaminie konkursu. Laureatkami zostały: Kinga Nowińska z Lidzbarka, Natalia Smut ze Świątek oraz Marlena Piwowarczyk z Rapy. Ich projekty doceniono za dojrzałe, a przy tym estetyczne, spojrzenie na własną rodzinę w kontekście dziejów regionu. Tak, jak nie da się upiec chleba bez mąki, tak nie byłoby możliwe zrealizowanie żadnego z konkursowych projektów bez udziału rodziców, dziadków czy krewnych. Można było ich bliżej poznać podczas osobistych i często wzruszających wywiadów, podróży (tych sentymentalnych i tych realnych), wspólnego rozmawiania przy stole, oglądania archiwalnych albumów, albo... pozowania do rodzinnego portretu. Jednak to, co stanowi o nadzędnym walorze wszystkich prac, to zaangażowanie i imponująca konsekwencja nastoletnich autorów, którzy momentami sięgali w swoich pracach pra pra pra pra praprzodków.



Marlena Piwowarczyk z Rapy (po prawej) na rodzinnej fotografii.

O dziedzictwie dla każdego



Krzysztof Romulewicz

Pracownia Regionalna i Informatorium
WBP w Olsztynie

Istnieje wiele sposobów przyciągnięcia uwagi czytelników do wydarzeń organizowanych w bibliotece. Oczywistym jest, że nie wszystkich można zainteresować w jednakowym stopniu i nie każdym tematem. Generalnie nie ma problemu, gdy mamy do czynienia z grupami pasjonatów, miłośnikami kultury, sztuki, nauki i innych dyscyplin. Zawsze znajdzie się coś, co z naszej odpowiednio „skrojonej” oferty tacy użytkownicy wybiorą dla siebie. Zdecydowanie trudniej osiągnąć ten cel wśród osób o pasjach mocno rozproszonych lub jeszcze nieukształtowanych. Mowa tu głównie o młodszej młodzieży, dla której tematy poważne, o zabarwieniu edukacyjnym, mają w większości przypadków moc odpychającą. Przypomina mi się pewne spotkanie z młodym człowiekiem, który przejeżdżał na rowerze w trakcie jednej z akcji plenerowych zorganizowanej przez bibliotekarzy przed Starym Ratuszem w Olsztynie. Zainteresowany zbiorowiskiem ludzi zbliżył się, rozejrzał i zapytał: „Co się tutaj dzisiaj dzieje?”. Gdy usłyszał, że to akcja biblioteki i jest powiązana z popularyzacją wiedzy o regionie, wyksztusił z siebie tylko mało eleganckie „bleee”, wsiadł na ro-

wer i odjechał... Jak zatem mówić o sprawach poważnych z młodymi ludźmi, nie zaczynając i nie kończąc zarazem na obrazkach? Jak proponować udział w różnych wydarzeniach, popularyzować ofertę biblioteki? Jak zachęcać do korzystania z książek, mówić o zaletach czytania czy zwykłym rozwijaniu zainteresowań? Okazuje się, że pomysłów nie brakuje, na co wskazuje choćby działalność Pracowni Regionalnej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie.

Jest wrzesień 2017 roku. Pogoda dopisuje. Olsztyńska starówka jeszcze pełna turystów, kusi kawą i lodami w restauracyjnych ogródkach. Trwają obchody Europejskich Dni Dziedzictwa, tym razem zorganizowane pod hasłem „Krajobraz dziedzictwa – Dziedzictwo krajobrazu”. Nasza propozycja – wyjść z biblioteki, zaprosić stałych bywalców, a nawet przypadkowe osoby do wspólnej zabawy, zaciekawić i pokazać, co unikalnego zachowało się na Warmii. I tym razem doskonale sprawdzi się wielokrotnie już stosowana przez bibliotekarzy formuła pikniku edukacyjnego. Metodą jest tutaj skojarzenie kilku wyjątkowo pro-



Rysunek Anita Romulewicz

stych technik oraz narzędzi z nastawieniem na rodzinny, zdecydowanie niezobowiązujący odbiór. W ten sposób powstała galeria obrazu i słowa, połączona z animacjami oraz pokazem tradycyjnych, regionalnych wytworów kultury, których można było doświadczyć wszystkimi zmysłami. Ale od początku.

Pretekstem, ale i swoistą kłamrą spinającą całość, była wystawa „Skarby Warmii”. W sześciu odsłonach tematycznych zaprezentowane zostały elementy krajobrazu regionu, które nie tylko odróżniają go od innych, lecz także przeniknęły do tradycji, zwyczajów i obrzędów, baśni i legend, a nawet potraw regionalnych i wyrobów artystycznych. Na planszach o mocnym kolorze i wyrazistym graficznym akcencie znalazły się więc: przydrożne aleje drzew, tradycyjny czepiec warmiński „galonek”, kłobuk – postać z legend ludowych, charakterystyczne dla architektury regionu czerwone dachy, ręcznie robione figurki z ciasta, tzw. nowelatka i placki ziemniaczane, czyli plinice. Wszystko to zapraszało do odkrywania kolejnych historii, wejścia głębiej w przestrzeń kulturową regionu, a także spróbowania sił w czytaniu zanikającej już gwary warmińskiej.

Przewodnikami w tej podróży po tradycjach i dziedzictwie Warmii byli sami bibliotekarze opiekujący się danym stanowiskiem, a także dostosowaną do tematu animacją z zadaniem do wykonania. I tak np. alejom drzew towarzyszyło domino warmińskie, którego stopniowe układanie pozwalało zaprojektować przestrzeń tradycyjnego obejścia domowego na Warmii, gdzie pod oknami „zawdy puchnioły kmiotki” (zawsze pachniały kwiaty), a nieopodal „stojąca ceglanna kapelka”, czyli murowana kapliczka. Każdy mógł też spróbować sił w trudnej sztuce wyszywania złotą nicią charakterystycznych wzorów na czepcu warmińskim i przekonać się, że bajorek to nie nazwa bagienka czy stawu, a skomplikowany

rodzaj haftu. Gdzie indziej powstawały uroczyste „ciaściane” nowolatki o magicznej mocy, odkrywano prawdziwą naturę legendarnego kłobuka, którego przygodę prezentował film nakręcony metodą poklatkową, a także „jak to na pikniku”, częstowano się regionalnymi specjałami. Pod jeglijką świąteczną czekał „kuch z jepkami”, a w „warnijskim kryjdansie” bygielki i ciastka z kardamonem, przyprawą, którą zawsze pachniały święta na Warmii. Gdy dorośli próbowali skutecznie uciec z pokoju pełnego zagadek związanych z Mikołajem Kopernikiem, najmłodszych pochłaniała zabawa sensoryczna z tajemniczymi pudełkami. Zamknięte w nich obiekty inspirowały uczestników w każdym wieku do rozmów i dzielenia się wrażeniami. Sporo emocji wywoływały w dorosłych oryginalne elementy architektury: cegły pruskie o niespotykanych już dzisiaj rozmiarach oraz ręcznie wykonywane, ponad stuletnie dachówki.

Na wytrwałych uczestników czekały m.in. nagrody książkowe, choć jak wielu podkreślało, miło i pożytecznie spędzone popołudnie było już wystarczająco satysfakcjonujące. Różnorodność tematyczna oferty oraz proste, a nowo odkrywane animacje sprawiają, że piknik edukacyjny jako forma kontaktu z użytkownikami biblioteki jest atrakcyjna i integrująca większą grupę ludzi w różnym wieku. Warto bowiem dodać, że piknik przyciągał nie tylko mieszkańców Olsztyna, ale też turystów, grupy harcerzy czy pielgrzymów. Czasem zdarzało się nam opowiadać o mieście i regionie w językach obcych. Tak zorganizowane na zewnątrz biblioteki wydarzenie daje nam, bibliotekarzom, szansę, aby dotrzeć także do tych osób, które zazwyczaj z książnicy nie korzystają. Mamy wówczas okazję zaprezentować bibliotekę jako miejsce intrygujące, rozwijające i wesołe, otwarte na ludzi ciekawych, a nawet ciekawskich, dla których żadna wiedza nie jest „bleee”.

LITERATURA

Joanna Cieślińska

Dział Analiz i Współpracy z Regionem
WBP w Olsztynie

Samodoskonalenie, permanentne podnoszenie kwalifikacji, rozwój, uzupełnianie i poszerzanie zdobytej już wiedzy – wszystko to wpisane jest w zawód bibliotekarza i stanowi integralną jego część. Jako grupa zawodowa szkolimy się często i dużo: z zakresu kompetencji interpersonalnych, kreatywności, efektywności, pozyskiwania środków pozabudżetowych, obsługi platform i programów bibliotecznych, gromadzenia i opracowania zbiorów, bibliotecznych statystyk...

Wszystko to jednak orbituje wokół bohaterki całego tego zamieszania, punktu odniesienia naszych działań, którym niezmiennie pozostaje książka – a wokół niej dzieje się naprawdę dużo.



Rynek wydawniczy jest bowiem żywy, zmienia się i rozwija – i dziś spuchł nam od nowości, debiutów, wznowień, reedycji... Z kolorowych okładek – z okien wystawowych i internetowych reklam – nadrukowane na nich grubą czcionką krzyczą do nas niezliczone nazwiska zarówno klasyków gatunku, mniej znanych twórców, jak i głośne, świeże nazwiska. Wydawcy atakują nas reklamami, bo każda ich książka jest tą, którą koniecznie trzeba przeczytać.

Teoretycznie nie powinniśmy narzekać, bo możliwości mamy wręcz nieograniczone – dostęp do książki w każdym miejscu i o każdej porze, w każdej jej formie i odmianie, niezależnie od barier językowych czy geograficznych. Ta swoista rynkowa opuchlizna oraz przerzucanie się przymiotnikami typu „wybitny”, „jedyny w swoim rodzaju”, „bestsellerowy” zakłócają jednak ostrość naszego widzenia, rozmazują kształty, kontury, powodując, że wszystko zlewa się nam w końcu w homogeniczną, literacką papkę – jak znaleźć w niej interesujące nas czytelnicze smaczki?

Odpowiedź brzmi: zaufać specjalistom. Szczególnie że od nas, bibliotekarzy, oczekuje się wszechstronnej i aktualnej wiedzy o współczesnej literaturze i rynku wydawniczym, niezbędnej przy uzupełnianiu zbiorów bibliotek czy rekomendowaniu lektur naszym czytelnikom.

o projekcie

Mając więc na uwadze potrzebę nieustannego podnoszenia kompetencji literackich pracowników bibliotek, a także specyfikę współczesnego rynku wydawniczego, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie w II półroczu bieżącego roku zaproponowała bibliotekarzom z Warmii i Mazur udział w projekcie „LiteraTURA” dofinansowanym ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Partnerstwo dla książki”.

Działanie zakładało organizację szkoleń z zakresu poszczególnych literatur: francusko-, niemiecko- i hiszpańskojęzycznej, w ramach których można było wysłuchać prelekcji specjalistów w danych dziedzinach – tłumaczy, wykładowców, a przede wszystkim entuzjastów, zarażających swoją pasją do książek, języka, kultury prezentowanego obszaru. Ich uzupełnieniem był „Kalejdoskop literacki – różne oblicza współczesnej literatury”, czyli konferencja merytoryczna dla moderatorów Dyskusyjnych Klubów Książki oraz pracowników bibliotek publicznych z województwa warmińsko-mazurskiego, która stanowiła przekrój twórczości pisarzy zarówno zagranicznych, jak i polskich, w tym związanych z regionem.

To jednak nie wszystko – „LiteraTURA” to również wystawa prezentująca nazwiska współczesnych twórców piszących w językach: polskim, francuskim, niemieckim i hiszpańskim, rekomendowanych przez prelegentów, oraz bibliografia tematyczna przygotowana w formie broszury.

Realizacja projektu nie byłaby możliwa bez partnerów. Dzięki Książnicy Polskiej przy okazji każdej z konferencji bibliotekarze mogli zakupić polskie tłumaczenia książek prezentowanych w ramach danego spotkania. Działania projektowe wsparli merytorycznie także Goethe-Institut w Warszawie, Centrum Polsko-Francuskie Côtes d’Armor – Warmia i Mazury w Olsztynie oraz Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Do bibliotek publicznych, których pracownicy brali udział w szkoleniach, trafiły również dodatkowe materiały przekazane dzięki uprzejmości Centrum Polsko-Francuskiego i Niemieckiej Centrali Turystyki w Warszawie oraz Ambasady Hiszpanii w Warszawie.

Łącznie w 3 konferencjach wzięło udział 99 osób. Jak poszczególne spotkania wspominają ich uczestnicy?

Współczesna literatura

francuskojęzyczna

Na szkoleniu przedstawiono interesujące spojrzenie na współczesną literaturę francuskojęzyczną. Tematyka wystąpień obejmowała szeroki zakres czasowy, od pierwszych powojennych wydawnictw do nowej fali pisarzy, dla których język francuski nie jest językiem rodzimym. Prelegenci prezentowali różne zagadnienia i zjawiska literackie. Najbardziej zainteresowały mnie dwa wystąpienia. Anna Wasilewska opowiedziała o Grupie OuLiPo (Warsztat Literatury Potencjalnej), która od wielu lat skupia wokół siebie pasjonatów literatury. Tłumacz Jacek Giszczak omówił natomiast najciekawszych pisarzy literatury frankofońskiej, wydawanych w Polsce przez krakowskie wydawnictwo Karakter. Niektóre polecane książki posiadamy w zbiorach MBP w Braniewie.

Spotkanie z literaturą francuską bez wątpienia wpłynie na uzupełnienie oferty naszej biblioteki.

Na szkolenia prezentujące literaturę zawsze warto się wybrać, żeby poszerzyć swoją wiedzę i kompetencje. Nasi czytelnicy oczekują przecież pomocy w wyborze książek.

Bożena Kruszczyńska, MBP w Braniewie

Literacka fiesta. Współczesna literatura

hiszpańskojęzyczna

Czy podczas dwugodzinnego spotkania da się opowiedzieć o najważniejszych zjawiskach w literaturze iberoamerykańskiej, począwszy od takich klasyków jak Carlos Fuentes Macías, Mario Vargas Llosa czy Guillermo Cabrera po twórczość młodych debiutujących autorów – Aury Xilonen, Lai Jufresy czy Diego Vargasa Gaete, i zrobić to jeszcze w sposób zajmujący dla słuchacza? Okazuje się, że tak, pod warunkiem że zabiorą się za to tacy znawcy tematu jak Tomasz Pidel i Wojciech Charchalis. Szkolenie, ze względu na obszerność tematu, odbywało się w tempie hiszpańskiego flamenco, zatem notesy, o które zadbali organizatorzy, szybko zapełniły się naszymi notatkami. Z całą pewnością była to wiedza podana w małej pigułce, ale koniecznie trzeba dodać „musującą”! Już wracając autobusem do domu, czytałam „Jankeckiego fajtera” Aury Xilonen. A na moim biurku czeka powieść Valerii Luiselli „Historia moich zębów”, nawiązująca do nurtu magicznego w literaturze iberoamerykańskiej – efekt bąbelków musującej pigułki?

Podobno nawet po najbardziej sytym obiedzie zawsze mamy miejsce na deser! Takim deserem podczas szkolenia było wystąpienie Moniki Bień-Köningsman, autorki książki „¡Olé! Hiszpania dla dociekliwych”, blogerki zakochanej w Hiszpanii (hiszpanskiesmaki.es.). Pani Monika przedstawiła nam swoją subiektywną listę najciekawszych książek hiszpańskojęzycznych, okraszając ją różnymi smaczkami – ciekawostkami i anegdotami dotyczącymi Hiszpanii, w której mieszkała przez kilka lat.

Miłym przypomnieniem „Literackiej fiesty” były materiały o Hiszpanii, które dotarły do mnie po szkoleniu z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej.

Barbara Bielska, MBP w Reszlu

Współczesna literatura

niemieckojęzyczna

Miałam przyjemność uczestniczyć w szkoleniu zorganizowanym przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną na temat „Współczesna literatura niemieckojęzyczna”. Tak jak poprzednie również to było świetnie przygotowane. Prelegenci – przedstawiciele Instytutu Goethego oraz specjalistka ds. współpracy z tą instytucją z ramienia WBP, tłumacz, wykładowcy UWM – ze znanostwem i pasją dzielili się wiedzą m.in. o autorach i o książkach. Szkoleniu towarzyszyła wystawa książek i stoisko, gdzie można było zakupić nowości z omawianej literatury. Otrzymaliśmy też materiały promocyjne oraz wykaz najnowszej literatury niemieckojęzycznej.

Dla Bibliotek, zgodnie z maksymą M. Prousta „szczęśliwe znalezienie dobrej książki może zmienić przyszłość duszy”, przekazana wiedza była bardzo znacząca. Pomoże nam – bibliotekarzom – zrobić dobry zakup i trafić w gust czytelnika.

Barbara Wawrykiewicz, MBP w Biskupcu



Ewolucja nowych przestrzeni bibliotecznych

OD ZAŁOŻEŃ  DO PRAKTYKI

Informacja na temat Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej

Olsztyn, 14-15 września 2017 r.

Dr inż. Scholastyka Baran

Biblioteka Uniwersytecka UWM w Olsztynie

Początek XXI wieku to intensywny rozwój światowego budownictwa bibliotecznego zwany często library boom. W Polsce szczególny boom budowlany przypadł na lata 1999–2014, a dotyczył on różnego rodzaju bibliotek, głównie publicznych i akademickich. W tym czasie powstały budynki biblieczne piękne pod względem architektonicznym, a zarazem praktyczne w aspekcie funkcjonalnym. Przede wszystkim na szeroką skalę w bibliotekach uczelnianych wprowadzono wolny dostęp do zbiorów, który w polskim bibliotekarstwie akademickim jeszcze do końca XX wieku uważany był za ekstrawagancką formę dostępu, chociaż był to sposób udostępniania powszechnie stosowany w bibliotekach amerykańskich i europejskich już w XIX wieku. Poza wolnym dostępem do zbiorów w nowo projektowanych bądź modernizowanych bibliotekach wprowadzono szereg ciekawych rozwiązań w zakresie m.in. nowych usług bibliecznych, przestrzeni bibliecznej, tworzenia nowych struktur organizacyjnych, organizowania zasobów cyfrowych, rozwoju technologii informacyjnej czy badania potrzeb użytkowników. Stworzono użytkownikom komfortowe warunki do pracy grupowej i indywidualnej oraz do wypoczynku, a także zorganizowano miejsca sprzyjające wymianie poglądów. W przestrzeniach bibliotek pojawiły się pokoje pracy indywidualnej i grupowej, laboratoria komputerowe, sale multimedialne, pomieszczenia konferencyjne, bary kawowe czy księgarnie. Nie zabrakło również miejsc przeznaczonych na działalność wystawienniczą oraz kulturalną.

Otwarcie budynku Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie w 1999 r. symbolicznie rozpoczęło renesans budownictwa bibliotecznego w Polsce. Na przestrzeni prawie dwóch dekad, jakie od tego momenty minęły, zmieniające się sukcesywnie funkcje i formy działania bibliotek, podyktowane przede wszystkim rozwojem technologicznym, zmianami systemu kształcenia studentów, oczekiwaniami użytkowników oraz nowymi postaciami usług bibliecznych, przyczyniły się do powstania licznych modyfikacji i tworzenia nowych przestrzeni bibliecznych. Niezmiernie istotne jest, aby przestrzenie te dostosować do efektywnej realizacji nowych zadań i maksymalnego zaspakajania potrzeb użytkowników.

Ogólnopolska konferencja naukowa, zorganizowana przez Bibliotekę Uniwersytecką UWM w Olsztynie w dniach 14-15 września 2017 r., już w swoim temacie „Ewolucja nowych przestrzeni bibliecznych. Od założeń do praktyki” nawiązywała do problemu stopniowych zmian przestrzeni bibliecznych, wynikających z dostosowania się do nowych funkcji i zadań, w bibliotekach nowo wybudowanych bądź zmodernizowanych w ostatnich latach. Intencją organizatorów było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jak dalece założenia projektowe zostały zmodyfikowane w codziennej praktyce.

Honorowy patronat nad konferencją objął JM Rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie prof. dr hab. Ryszard Górecki. Obrady uświetniło wystąpienie Prorektora UWM ds. Nauki prof. dr. hab. Jerzego Jaroszewskiego.

Podczas dwudniowych obrad odbyło się pięć sesji tematycznych poprowadzonych przez: mgr Ewę Kobiarską-Maciuszko, mgr Ewę Adaszyńską, mgr Małgorzatę Świrad, dr Bogumiłę Konieczny-Rozenfeld oraz dr hab. Marzenę Świągół.

Wykład inauguracyjny „Od świątyni po targowisko: o różnorodności (w) przestrzeni biblioteki” wygłosił dr inż. arch. Bartłomiej Homiński z Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Różnorodność przestrzeni bibliecz-



nych, które odpowiadają różnym stylom pracy, przyzwyczajeniom i gustom odwiedzających, omówiono na wybranych realizacjach bibliotek uniwersyteckich i publicznych w Polsce i na świecie. W referacie zaprezentowano realizacje takich bibliotek jak Rolex Learning Center w Lozannie, biblioteka Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie czy biblioteka publiczna w Hjörning (Dania).

W pierwszym dniu obrad odbyły się trzy sesje w bloku tematycznym „Zmiany w przestrzeni architektonicznej bibliotek oraz ich wpływ na funkcjonowanie”. Autorzy referatów starali się przedstawić projekty i realizacje współczesnych bibliotek akademickich i publicznych, ich nowoczesnie wyposażone wnętrza oraz związek przestrzeni z bogactwem oferty i poziomem jakości usług proponowanych użytkownikom. Zagadnienia te omawiały referaty: Ewy Adaszyńskiej z Uniwersytetu Zielonogórskiego („Przestrzeń biblioteki – jej aspekty i przeobrażenia”), Kazimierza Adamczyka („Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy w nowej przestrzeni. Założenia i rzeczywistość”), Agnieszki Bobruk

z Dolnośląskiego Centrum Informacji Naukowej i Ekonomicznej oraz Danuty Gurdak z Biblioteki Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie („Zasady projektowania i architektury zrównoważonej w bibliotekach akademickich z wolnym dostępem do zbiorów – przykłady realizacji”). Analizy rozwiązań funkcjonalnych pod kątem zmieniających się potrzeb i oczekiwań użytkowników oraz rozwoju nowych usług i technologii informacyjnych z perspektywy dziesięciu lat użytkowania swoich instytucji przedstawiły: Scholastyka Baran („Dziesięć lat doświadczeń z »przestrzenią biblioteczną« na przykładzie Biblioteki Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie”) oraz Grażyna Jaśkowiak („Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego – 10 lat pracy w nowym gmachu”).

Dwa artykuły poświęcone były badaniom satysfakcji użytkowników, które miały na celu zidentyfikowanie potrzeb i oczekiwań studentów w stosunku do nowo powstałych instytucji bibliecznych. Referowały te zagadnienia Monika Curyło z Uniwersytetu Jagiellońskiego („Funkcjonalność przestrzeni w nowej Bibliotece Wydziału Filologicznego UJ”) oraz Małgorzata Florianowicz i Agnieszka Milewska z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego („Dostrajanie przestrzeni w odnowionym gmachu Biblioteki Głównej Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego”).

Modernizacja bibliotek oraz jej wpływ na poprawę komfortu użytkowników i zmianę struktury organizacyjnej była tematem artykułów Witolda Kozakiewicza z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi („Rewitalizacja po Łódzku – Strefa Wiedzy i Innowacji Uniwersytetu Medycznego w Łodzi”), Bogumiły Konieczny-Rozenfeld z Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie („Modernizacja i wprowadzanie nowych funkcjonalności w Bibliotece Głównej Wojskowej Akademii Technicznej. Oczekiwania i potrzeby – cztery lata doświadczeń”), Elżbiety Czyżewskiej i Katarzyny Regulskiej z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu („Nowe oblicze po raz drugi. Jak zmieniają się przestrzenie w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu”).

O roli architektów i osób zarządzających biblioteką w tworzeniu przestrzeni bibliotecznych, dostosowanych do rozwoju nowoczesnych technologii i obsługi osób dotkniętych dysfunkcjami, mówiła Ewa Szczepankiewicz z Politechniki Wrocławskiej („Rola architekta, właściciela, zarządcy nieruchomości w wykorzystaniu rozwoju technologii do kształtowania wnętrza i przestrzeni architektonicznych bibliotek w kontekście poprawy ich dostępności i użyteczności dla osób niesamodzielnych”). Z kolei wizję architektów, łączącą nowoczesny budynek biblioteczny z budynkiem wybudowanym w 1960 r., i kształtowanie przestrzeni bibliotecznej oraz jej użyteczność w codziennej praktyce z użytkownikiem nakreśliła Lidia Mikołajuk z Uniwersytetu Łódzkiego („Dwa budynki Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego: kontrast czy harmonia?”).

Interesujące wystąpienie na temat Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, którego jedną z części składowych jest biblioteka, wygłosiła Gabriela Skoracka („Przestrzeń Biblioteki ECS jako symbol i znak”). Z pełnionych przez to Centrum określonych funkcji, związanych z ruchem solidarnościowym, wynikają również specjalne zadania dla tego typu bibliotek.

Uzupełnieniem zagadnień ewolucji przestrzeni bibliotecznych w bibliotekach polskich był referat Renaty Samotyj i Ivanny Voronkowej z Narodowego Uniwersytetu Politechnika Lwowska, przybliżający zagadnienia wpływu czynników ideologicznych, ekonomicznych, społecznych i kulturowych na zasady budownictwa bibliotecznego Ukrainy („Projektowanie przestrzeni bibliotecznej: problemy i wyzwania. Z doświadczeń współczesnej Ukrainy”).

W drugim dniu konferencji odbyły się dwie sesje tematyczne. W pierwszej sesji, poświęconej przestrzeni naukowej i wirtualnej w bibliotekach, wygłoszono pięć referatów. Dwa wystąpienia koncentrowały się na zagadnieniach związanych z biblioteką hybrydową: tworzeniem, prezentowaniem i rozpowszechnianiem informacji w społeczności akademickiej. Pro-

blemy te poruszały referaty Ewy Matczuk i Katarzyny Pełki-Smętek z Politechniki Lubelskiej („Przestrzeń wirtualna w opinii użytkowników Biblioteki Politechniki Lubelskiej”) oraz Katarzyny Maćkiewicz z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie („Przestrzeń naukowa Biblioteki Uniwersyteckiej UWM”). Ciekawe było także wystąpienie Justyny Jerzyk-Wojteckiej (Uniwersytet Łódzki) na temat użyteczności technologii rzeczywistości rozszerzonej (augmented reality), która łączy świat realny ze światem wirtualnym oraz jej wpływu na jakość usług bibliotecznych. Autorka zaprezentowała główne nurty rozwoju bibliotek przy użyciu tej technologii („Wykorzystanie technologii augmented reality w przestrzeni bibliotecznej. Analiza problemowa artykułów dostępnych w bazie Library Information Science and Technology Abstracts”). Doskonałym uzupełnieniem sesji poświęconej przestrzeni wirtualnej i naukowej było wystąpienie Jadwigi Wojtczak z Politechniki Wrocławskiej oraz Małgorzaty Świrad z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu; prelegentki zaprezentowały dwie nowoczesne biblioteki jako centra informacji naukowo-technicznej (biblioteka Politechniki Wrocławskiej) oraz informacji naukowej i ekonomicznej (biblioteka Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu), ich nowe zadania, sposób funkcjonowania oraz miejsce w macierzystej uczelni. Z kolei wystąpienie Andrzeja Koziary z Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej w Katowicach („Reorganizacja usług bibliotecznych a wymagania wynikające z rozporządzenia Parlamentu Europejskiego w sprawie ochrony danych osobowych”) poświęcone było niezmiernie aktualnemu tematowi ochrony danych osobowych w bibliotekach w kontekście wchodzącego w życie rozporządzenia unijnego.

Sesja druga, w której wygłoszono cztery referaty, dotyczyła przestrzeni społecznej bibliotek. Biblioteka coraz częściej postrzegana jest jako tzw. **trzecie miejsce**, w którym prowadzi się szeroko pojęte życie towarzyskie: jest miejscem spotkań, spędzania wolnego czasu, poszukiwania inspiracji czy doświadczeń. Jest to również przestrzeń kształtowania kultury czytelniczej, literackiej, filmowej i teatralnej.

Takie miejsca są projektowane zarówno w bibliotekach akademickich, jak i publicznych.

Jeden referat dotyczył zagadnień organizowania przestrzeni publicznej w bibliotece publicznej i został zaprezentowany przez Romana Wojciechowskiego, dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sopocie („Sopoteka – miejsce otwarte na ludzi”). Trzy wystąpienia poświęcono działalności kulturalnej bibliotek uczelnianych: Heleny Olszewskiej z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu („Nowa przestrzeń w starym gmachu, czyli o budowaniu przestrzeni społecznej w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu”), Agnieszki Kościelniak-Osiak z Uniwersytetu Warszawskiego („Przestrzeń biblioteki: czy rzeczywiście »przestrzeń do wszystkiego«? Gmach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie w kontekście działań Oddziału Promocji, Wystaw i Współpracy BUW”) oraz Katarzyny Bikowskiej z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie („Biblioteczna strefa komfortu – przestrzeń społeczna w Bibliotece Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie”).

Reasumując, na olsztyńskiej konferencji w ciągu dwóch dni wygłoszono w pięciu sesjach 24 referaty, poświęcone zarówno szeroko pojętej przestrzeni bibliotecznej w nowoczesnych bibliotekach, jak i jej ewolucji związanej ze zmieniającymi się oczekiwaniami i potrzebami użytkowników oraz intensywnym rozwojem technologii informacyjnych.



W konferencji udział wzięło 80 uczestników reprezentujących głównie ośrodki akademickie, ale także biblioteki publiczne, pedagogiczne i specjalne oraz inne instytucje kulturalne. Obecni byli również architekci i projektanci wnętrz. W konferencji uczestniczyły trzy osoby z zagranicy: dwie z Uniwersytetu Narodowego Politechnika Lwowska oraz jedna z Narodowego Uniwersytetu Medycyny Weterynaryjnej i Biotechnologii im. Stefana Grzyckiego we Lwowie.



Konferencji towarzyszyła wystawa poświęcona historii budynków i wnętrz bibliotek będących w przeszłości częścią Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Akademii Rolniczo-Technicznej oraz budynków bibliotecznych przed 2007 r.). Wystawę przygotował Oddział Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie.



Organizatorzy konferencji mają nadzieję, że przygotowana do druku publikacja z materiałami pokonferencyjnymi, której wydanie planuje się na pierwszy kwartał 2018 r., stanie się inspiracją do wprowadzania zmian w przestrzeniach architektonicznych, wirtualnych i społecznych w nowoczesnych bibliotekach publicznych i uczelnianych.

PISAŁEM DLA RÓWIEŚNIKÓW

okazało się, że zrobiłem opowieść dla dzieci



Karol Kalinowski (1982)
rysownik i scenarzysta
projektant graficzny
starszy bibliotekarz

rozmawiała Katarzyna Guzewicz

Czytelnia Książek i Czasopism,
WBP w Olsztynie

– Wie Pan jak dotrzeć z książkami do młodego czytelnika?

– Gdybym znał odpowiedź na to pytanie, byłbym bogaty. Moi czytelnicy byli i są dla mnie zaskoczeniem. Kiedy rysowałem „Łaumę”, widziałem typowego odbiorcę komiksów tamtego okresu – dwudziestoparolatka, który, lubiąc rysunkowe opowieści, pochłania po prostu wszystko, co pojawia się na rynku. Tak wyglądał polski komiks dwadzieścia, piętnaście, dziesięć lat temu. Okazało się, że napisałem opowieść dla dzieci. Gdybym celował w tego konkretnego czytelnika, być może nigdy bym do niego nie trafił. W życiu by mi nie przyszło do głowy, że dzieciaki mogą polubić taką historię. „Łauma” jest gorzką baśnią.

– W Pana ocenie „Łauma” i „Kościsko”, czyli Pana dwa najbardziej znane komiksy, nadają się dla dzieci? Jest tam śmierć, samobójstwo, rozbita rodzina. Ludzie chcą raczej chronić pociechy przed takimi tematami.

– „Łauma” powstawała z myślą o moich rówieśnikach, bo to głównie osoby w takim wieku sięgały wtedy po komiksy, dwudziesto- i trzydziestolatki. A okazało się, że zrobiłem opowieść dla dzieci. Moje zaskoczenie było nie mniejsze niż krytyków, którzy zarzucają tej pozycji zbyt mroczny klimat i epatowanie przemocą. Pojawiają się głosy, że to już nawet nie jest niestosowne, ale wręcz skandaliczne, żeby takie rzeczy trafiały w ręce dzieci. Rozumiem każdą taką recenzję i nie walczę z tym. Sam mam córkę i wychodzę z założenia, że naturalną rolą rodzica jest dobór lektur, filmów czy gier, z którymi będzie miało kontakt dziecko. Czy śmierć w historii dla dzieci jest czymś złym? Być może. Ja za młodu byłem nią karmiony w bajkach braci Grimm, w Biblii, na pogrzebach, na które mnie zabierano... Czy mi to zaszkodziło? Na pewno niejedna osoba, która mnie zna, odpowiedziałaby, że tak. Czy ja się czuję z tym gorzej? Myślę, że wręcz przeciwnie.

– Więc starsi czytelnicy są Pana największymi fanami?

– Chyba pół na pół. Na spotkania przychodzi mnóstwo dzieciaków, ustawiają się w kolejkach po autografy, zagadują mnie i dzielą się swoimi narysowanymi komiksami. Nauczyłem się z nimi dogadywać. Jak wspominałem, zaczynałem jako rysownik dla swoich rówieśników, na konwentach i festiwalach otaczałem się nastolatkami i geekami w średnim wieku – taki typowy przekrój ówczesnych spotkań komiksowych. Nagle z dnia na dzień pojawiły się dzieci. Ci czytelnicy dużo mnie nauczyli. Dzisiaj przychodzą osoby starsze, moi rówieśnicy i te dzieciaki.

– „Kościsko” jest pierwszym komiksem, które dostało nagrodę Ferdynanda Wspaniałego. Sądzi Pan, że zachwyty komiksami to moda czy jakieś trwałe zmiany?

– Chciałbym, żeby nie była to jedynie moda. Wychodzi mnóstwo komiksów, które zasługują na uwagę. Przez ignorancję i stereotypy są niezauważalne. „Kościsko” jest rozrywkową pozycją i jako taka została nagrodzona. Myślę jednak o tych komiksowych tytułach, które opowiadały o ważnych rzeczach, a przemknęły bez echa i trochę tak smutno się wtedy robi. Chciałbym, żeby czytelnicy w Polsce nie odrzucali na dzień dobry dobrych historii tylko ze względu na formę.

– Za to „Łauma” stała się sztuką w teatrze. Jakie to uczucie dla twórcy?

– Wspaniałe. To naprawdę magiczne uczucie, kiedy widzi się swoją historię interpretowaną przez innych. Kiedy powiem, że można to porównać do momentu, kiedy nasze dziecko opuszcza dom i idzie na swoje, a ktoś z Państwa, czytających te słowa, powie sobie w myślach, że to banał – proszę wyobrazić sobie, że ktoś, na drugim końcu kraju, zbiera ekipę, tworzy scenografię, pisze muzykę, rozpisuje choreografię, szykuje charakterystykę, szyje stroje i przez tygodnie próbuje, uczy się tekstów, które wypowiada ją wymyślone przez Państwa postaci... Tylko

dlatego, że wcześniej pojawiły się w Państwa głowach – podobnie jak myśl o czymkolwiek, o czym teraz Państwo myślą. To magia.

– Jak się Pan odnosi do określenia... Lynch z Suwałk?

– To stara szufladka jeszcze z czasów magazynu „Produkt”, która przylepiła się do mnie i tak wisi, i wisi... No mogłem mieć gorsze porównania (śmiech). Jednak sam nie jestem przeciwnikiem szuflad – proszę mi wierzyć, że jest grono autorów, którzy marzą o byciu zaszufladkowanym. Znaczyłoby to, że ktokolwiek ich zauważa.

– Czy pamięta Pan swój pierwszy komiks?

– Oczywiście – to opowieść o wyprawie na Marsa. Szesnaście plansz w zeszyte (chyba w kratkę) o starcie rakiety, lądowaniu i bezpiecznym powrocie na Ziemię. Szesnaście plansz o niczym, bez choćby odrobiny intrygi czy emocji. Wspaniały debiut.

– Gdzie i kiedy pojawiają się pomysły?

– Na to pytanie można odpowiedzieć szczerze, czyli – wszędzie i nijak, albo zaserwować jakąś zgrabną anegdotę, przygotowaną wcześniej na taką okazję. Anegdoty nie mam. Naprawdę – pomysły przychodzą wszędzie i nie wiadomo w jaki sposób. Zawsze coś się kotłuje w głowie i raz na jakiś czas przybiera to formę sceny czy całej opowieści. Czasami wydaje mi się, że to coś w rodzaju przebiegu podobnego do nagłego rozwiązania jakiegoś problemu, na



przykład matematycznego, albo złapania tego słowa na końcu języka, co nie dawało nam spokoju przez jakiś czas. Bardzo dobrze, że nie ma konkretnej odpowiedzi na to pytanie. Gdyby istniała, to można by odpuścić już sobie wymyślanie czegokolwiek – nie wiązałoby się to z przygodą, jaką jest siadanie przed pustą kartką.

– **Godzi Pan pracę na etacie i bycie artystą. Jak to się robi?**

– Przez jedenaście lat po prostu po bożemu wracałem z pracy i siadałem do pracy. Po prostu. Zdawałem sobie sprawę, że to jedyna możliwość, żeby zarabiać na życie i jednocześnie rysować komiksy. To nie jest wcale takie straszne, kiedy się lubi to, co się robi. Ale z czasem można zmęczyć się pracą po pracy. Teraz przymierzam się do urlopu bibliotecznego, żeby móc więcej czasu poświęcić na rysowanie.

– **Podobno ma Pan też naturę społecznika?**

– To przypis bardzo na wyrost. Zastanawiam się, skąd w ogóle do mnie przyłgał. Pewnie z powodu moich warsztatów, które prowadzę dla dzieci. Proszę sobie wyobrazić, że ja sam prawdopodobnie więcej otrzymuję od tych dzieciaków niż one ode mnie. A tak zupełnie poważnie – w miarę możliwości staram się udzielać, ale daleko mi do socjalistycznej wizji pracy u podstaw (śmiech).



Jolanta Bieruła

(1954-2017)

wspomnienie

Barbara Barczewska

Biblioteka Ośrodka Badań Naukowych
im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie

Jolanta Bieruła urodziła się 10 czerwca 1954 roku w Miłomłynie, pow. ostródzki. Rodzice, Jan i Jadwiga z d. Jakubowska, pochodzili z Kresów Wschodnich. W 1978 roku ukończyła historię ze specjalizacją archiwalną na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od 1 września 1978 roku do 30 czerwca 1982 roku pracowała w archiwum Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Olsztynie. Dnia 1 lipca 1982 roku podjęła natomiast pracę w Ośrodku Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Od 11 listopada 1986 do 31 października 1989 roku za zgodą wicedyrektora OBN pracowała na pół etatu w archiwum Zarządu Wojewódzkiego ZSMP. W OBN od początku zajmowała się starymi drukami, archiwaliami, ulotkami, jednodniówkami, ikonografią, kartografią, mikrofilmami, teatraliami, później zbiorami audiowizualnymi, prasą lokalną oraz gromadzeniem dokumentacji życia codziennego w regionie Warmii i Mazur po drugiej wojnie światowej. Po wyodrębnieniu (1988-1989) z biblioteki OBN Działu Zbiorów Specjalnych została jego kierowniczką. W latach 2001-listopad 2013 była członkiem Rady Naukowej OBN, pełniąc funkcję sekretarza.

Miała świetne przygotowanie merytoryczne i własną wizję zbiorów specjalnych, w których zresztą przez lata pracowała sama. Porządkowała materiały nieopracowane, dostarczane najczęściej w rozsypce. Na nowo opracowała zbiory ikonograficzne oraz prowadziła prace nad katalogiem starych druków. Gromadziła materiały NSZZ „Solidarność” z lat 1980-1981 i ze stanu wojennego, interesowała się również prasą lokalną Warmii i Mazur, zaczęła gromadzić i opracowywać pisma regionalne. W 1994 roku podjęła temat badawczy *Rozwój czasopism regionalnych Warmii i Mazur w latach 1989-1994*. Rok później uczestniczyła w spotkaniu dziennikarzy prasy regionalnej w Dobrym Mieście i rozpoczęła pracę nad katalogiem prasy regionalnej ukazującej się od 1989 roku. W 1996 roku wygłosiła stosowny komunikat na sesji prasoznawczej, która odbyła się w olsztyńskim OBN. W „Komunikatach Warmińsko-Mazurskich” (1997, nr 4) opublikowała Katalog prasy lokalnej województwa olsztyńskiego 1989-1996. Opracowała kalendarium do książki Zenona Złakowskiego *Solidarność olsztyńska w latach 1980-1981*. Próba zestawienia faktów, Olsztyn 2000, jej także zawdzięczamy przygotowanie do przewodnika po zasobach archiwalnych instytucji niepodlegających Naczelnemu Dyrektorowi Archiwów Państwowych informacje o zasobie archiwalnym zbiorów specjalnych. W 2001 roku wygłosiła referat *Prasa lokalna Warmii i Mazur 1945-2000* w zbiorach bibliotek olsztyńskich na seminarium o życiu codziennym na dawnych ziemiach pruskich, który został opublikowany w roku następnym. W 2002 roku przedstawiła na sesji *Media a regionalizm, kultura w mediach* referat *Stan prasy regionalnej 1945-2001* w województwie olsztyńskim, a w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” (nr 1) ukazała się *Kwestia dziedzictwa kulturowego ziem pruskich*. Opracowała ankietę dla Biblioteki Narodowej do Informatora o Bibliotekach i Ośrodkach Informacji w Polsce, jak również opublikowała artykuł *Ośrodek Badań Nauko-*

wych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w wydawanym przez Niemiecki Instytut Historyczny „Biuletynie” (2003, nr 10) oraz *Bibliografię publikacji Bohdana Kozięto-Poklewskiego* w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” (2003, nr 1). Wygłosiła referat „Prasa lokalna w zbiorach bibliotek olsztyńskich” na zebraniu olsztyńskiego oddziału SDP. Ma na koncie też sporządzenie katalogu prasy podziemnej (1976-1989) zgromadzonej w zbiorach specjalnych. Opublikowała artykuł *Zbiór akt Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” oraz Biura Poselsko-Senatorskiego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (1989-1991) w zbiorach specjalnych Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie w pracy Olsztyński Czerwiec '89*, Olsztyn 2009. Przygotowała informator do dziejów NSZZ „Solidarność” w regionie warmińsko-mazurskim obejmujący archiwalia i niezależną prasę, wzięła udział w V Powszechnym Zjeździe Archiwistów Polskich w Olsztynie (2007) w sekcji archiwów instytucji naukowych i kulturalnych. Podczas XXI Europejskich Dni Dziedzictwa 2013 wygłosiła wykład *Jak tworzone warsztaty nauk humanistycznych w Olsztynie po 1945 r.*, a na kolejnych (2014) przygotowała wykład z prezentacją multimedialną *Pamięć Kresów Wschodnich w twórczości Melchiora Wańkowicza i Józefa Drozdowicza*. W styczniu 2014 roku wzięła udział w audycji o Emilii Sukertowej-Biedrawinie w Radiu Olsztyn, jest też autorką opublikowanych artykułów: *Osady wojskowe w gminie Łużki, powiat dziśnieński, woj. wileńskie* w „Kresowych Stanicach” (2014, nr 1), w miesięczniku „Debata” *Jakież to smutne* (2014, nr 11) i *U prząśniczki siedzą jak anioł dziewczeczki* (2015, nr 2), a także *Stare druki w Dziale Zbiorów Specjalnych Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie* w pracy *Zabytkowe zbiory biblioteczne w województwie warmińsko-mazurskim. Stan zachowania*, Olsztyn 2015.

Współpracowała ze szkołami w ramach tzw. Ścieżki Regionalnej, prezentując uczniom zbiory, oraz z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim, ukazując studentom najciekawsze obiekty i przedstawiając zawitości polskich losów. Pomagała znaleźć materiały na wystawy oraz do uczniowskich prac konkursowych. W 2005 roku przygotowała i prowadziła warsztat *Praca ze źródłami archiwalnymi w ramach Akademii Letniej Międzyrządowej Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży, w którym wzięło udział ponad 30 nauczycieli z Polski i Niemiec. Nieodpłatnie nadzorowała przebieg praktyk studenckich w zbiorach specjalnych, prowadziła szkolenia dla przewodników na temat przechowywanych zbiorów. Sama miała uprawnienia pilota wycieczek i przewodnika turystycznego, dzięki czemu poznała prawie całą Europę. Redagowała książki i czasopisma oraz pracowała nad ich korektą.*

Jolanta Bierula była osobą ciepłą, z dużym poczuciem humoru. Bardzo ceniła ludzi z pasją – sama miała szerokie zainteresowania. Lubiła dobrą literaturę, muzykę, kochała przyrodę. Na aktualne mody patrzyła z rezerwą. Zawsze interesowała się historią, a ze względu na losy swojej rodziny szczególnie bliskie były jej Kresy Wschodnie – ziemie dzisiejszej Litwy i Białorusi. Przygotowywała artykuły o Berezwecczu, miejscu kaźni NKWD, osadach wojskowych na Dziśnieńszczyźnie, specposiołku Diabrino oraz białoruskim malarzu Józefie Drozdowiczu. O Berezwecczu wygłosiła prelekcję 12 lutego 2015 roku w Miejskim Ośrodku Kultury w Olsztynie. Od 2008 roku odtwarzała też listę osób „zaginionych” w więzieniu, ponieważ to tam zaginął bez wieści jej wuj Wiktor Jakubowicz z 2 Pułku Ułanów Grochowskich im. gen. Dwernickiego. Opracowała również wykaz

osób zesłanych do Diabrino w archangielskiej okolicy i ich dalsze losy. Do tego specposiołka zostali deportowani jej bliscy krewni Weronika i Czesław Rogalscy, uratowani przez gen. Władysława Andersa przeszli szlak bojowy z Korpusu Polskiego. Dzięki obrazowi Józefa Drozdowicza z 1937 roku przedstawiającego dom dziadków Jolanty Bieruli w Nowinach (dawny pow. dziśnieński, woj. wileńskie), który wisiał w jej olsztyńskim mieszkaniu, i zdjęciu z otwarcia szkoły w osadzie wojskowej Podorce (pow. dziśnieński), przywróciła historię rodziny bratanicy malarza. Maria Drozdowicz, wywieziona z całą rodziną do Kazachstanu, była za mała, aby cokolwiek pamiętać. Podobnie jak jej siostra, a tylko one dwie ocalały. Dzięki poszukiwaniom Jolanty Bieruli odzyskała choć w części historię swojej rodziny. W Radiu Olsztyn powstał na ten temat reportaż *Dać świadectwo prawdzie* (emisja 15 września 2015 roku). O jej pracy nad odzyskiwaniem pamięci o ludziach i miejscach napisał 7 lutego 2014 roku w artykule *Tam, gdzie była Podorka, teraz są tylko pola* w „Gazecie Olsztyńskiej” Stanisław Brzozowski.

Jolanta Bierula pracowała w OBN do końca maja 2015 roku. Zmarła 14 maja 2017 roku w Olsztynie i pięć dni później spoczęła na cmentarzu w Dywitach. W myśl jednej z sentencji łacińskich – non omnis moriar – z pewnością pozostanie w pamięci tych, którzy się z nią spotkali. Szczera, uczciwa w stosunku do siebie i innych, czuła na punkcie honoru, wrażliwa na krzywdę, życzliwa, gościnnie – po prostu była człowiekiem z Kresów.

Czytelnictwo literatury pięknej wśród studentów w Bibliotece Uniwersyteckiej UWM

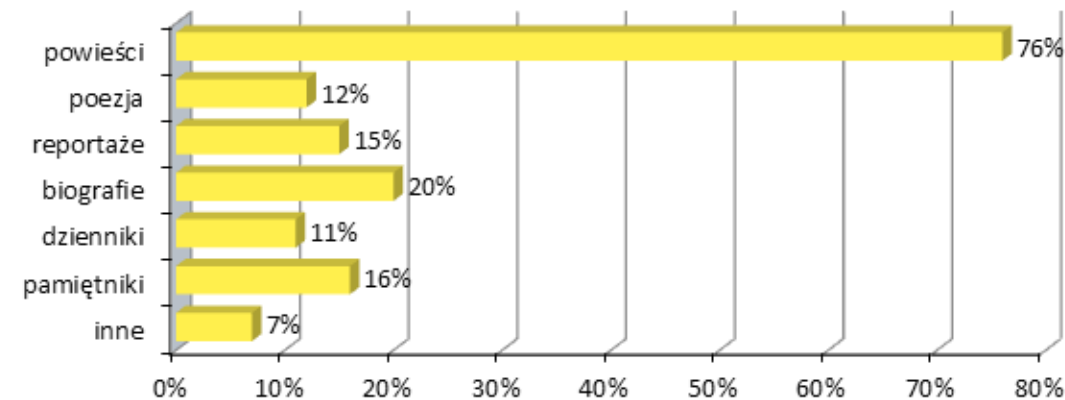


Literatura piękna w bibliotece uczelnianej to temat będący nurtem pobocznym w badaniach czytelnictwa uczelnianego. Wydaje się, że najważniejsze w instytucji tego typu są analizy wykorzystania podręczników akademickich i literatury naukowej. W Bibliotece Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie beletrystyka stanowi pokaźny zasób, którego istnienie uzasadnia rola biblioteki w życiu studenta jako źródła dostarczania doznań estetycznych, rozszerzającego horyzonty myślowe, wpływającego na kształtowanie się systemów wartości czy w końcu przynoszącego relaks i odprężenie (Okoń, s. 37). Sukcesywnie dokonywane analizy czytelnictwa polskiego społeczeństwa przynoszą dość niepokojące sygnały o malejącym zainteresowaniu książką, nic więc dziwnego, że bibliotekarze akademicy zwrócili uwagę na poziom czytelnictwa w swojej bibliotece, biorąc pod uwagę tym razem literaturę piękną.

Studia to czas doświadczeń kulturowych człowieka dorosłego – a w przypadku studiów niestacjonarnych zdecydowanie ukształtowanego już intelektualnie, z nawykami korzysta-

nia z kultury. Oferta biblioteczna w bibliotece akademickiej w odniesieniu do studentów młodszych, po ukończonych naukach w szkole średniej, wpływa na kształtowanie ich jako przyszłych inteligentów – ich obrazu świata czy postaw oraz umiejętności komunikowania się. Biblioteki akademickie zwykle proponują kanon literacki, literaturę piękną współczesną oraz wiele książek o tematyce lżejszej. Czasem tego typu literatura jest ekspozowana w bibliotece uczelnianej w przeznaczonych na nią odrębnych miejscach, czasem nawet tworzy się rodzaj filii w sieci bibliotecznej.

W listopadzie 2013 r. w Bibliotece Uniwersyteckiej UWM przeprowadzono badania ankietowe, których tematem było czytelnictwo literatury pięknej oferowanej w bibliotece wśród jej użytkowników. Ankieta miała na celu określić preferencje czytelnicze, zyskać informacje, skąd czytelnicy pozyskują książki oraz w jaki sposób dowiadują się o interesującej ich literaturze pięknej. Pierwsze pytanie ankiety miało wskazać, czy czytelnicy biblioteki czytają książki zaliczane do literatury pięknej.



Rys.1. Jakie książki z zakresu literatury pięknej czyta Pani/Pan najczęściej? Źródło: Baran, Rudnicka.

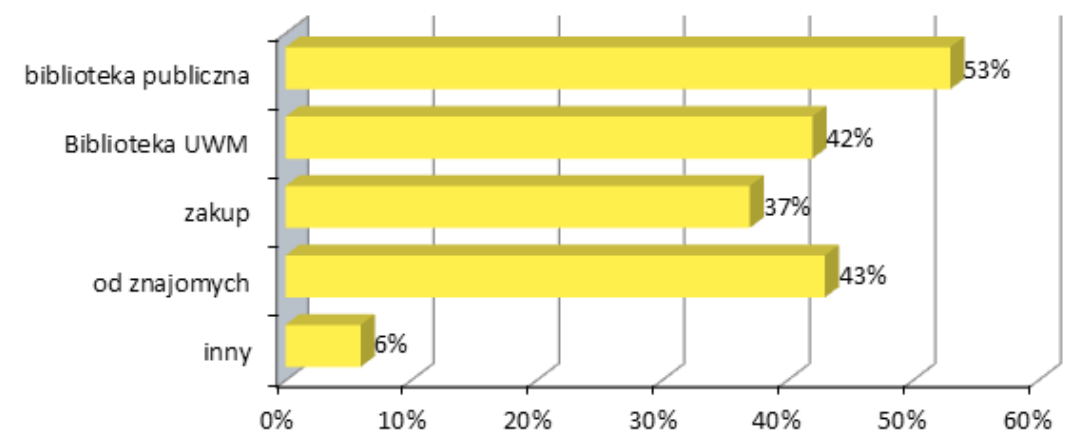
Jak widać czytelnicy wykazują największe zainteresowanie powieściami, lecz duże znaczenie ma w procesie czytelnictwa literatura osobista – biografie, pamiętniki i dzienniki. Należy zauważyć, że wielu ankietowanych wskazało na poezję, co obrazuje popularność tej formy literackiej wśród młodzieży studenckiej.

Drugie pytanie miało dać odpowiedź, z jakich źródeł klienci BU korzystają, by dotrzeć do interesujących ich książek, przy czym spytano użytkowników jedynie o dwa rodzaje bibliotek – publiczną i BU. Była to próba ustalenia, w jakim stopniu czytelnicy korzystają z oferty literatury pięknej w Bibliotece Uniwersytec-

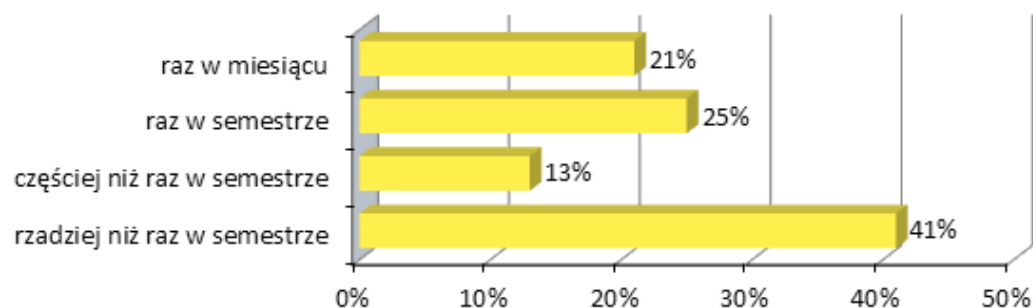
kiej, w której znajduje się 37 088 egzemplarzy oznaczonych w katalogu elektronicznym symbolami wskazującymi na literaturę piękną i zbeletryzowaną.

Dla studentów zasoby bibliotek publicznych stanowią podstawę korzystania z literatury pięknej, jednakże duże znaczenie ma oferta BU. Należy zwrócić uwagę na obrót książkami w środowisku znajomych osób z uczelni, co mówi o potencjalnej wymianie informacji, doświadczeń czy emocji.

Kolejne pytanie dotyczyło częstotliwości wypożyczeń literatury pięknej z Biblioteki Uniwersyteckiej.



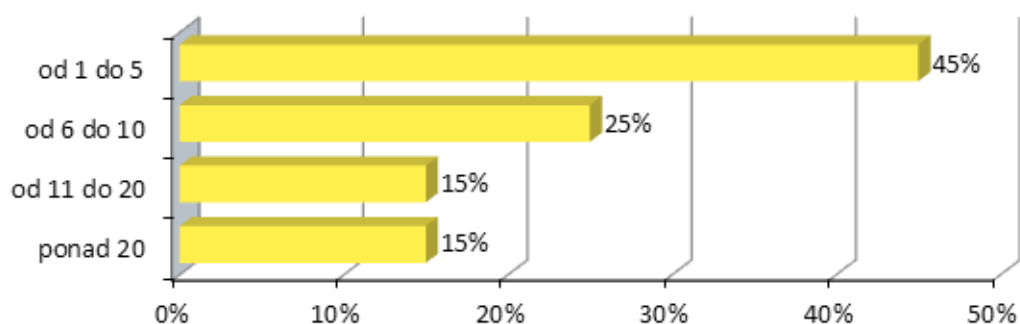
Rys.2. W jaki sposób dociera Pani/Pan do książek z literatury pięknej? Źródło: Baran, Rudnicka.



Rys.3. Jak często wypożycza Pani/Pan literaturę piękną z BU? Źródło: Baran, Rudnicka.

Jak widać jedna piąta ankietowanych deklaruje comiesięczne wizyty w bibliotece w celu skorzystania z oferty beletrystycznej. Niestety, rzadziej niż raz w semestrze korzysta z propozycji BU blisko połowa badanych. Nie wskazuje to wprost na nieczytanie literatury pięknej, ponieważ biorąc pod uwagę wcześniejsze pytania ankiety, można przypuszczać, że ci studenci wypożyczają książki od kolegów czy sami je kupują. Następnie poproszono respondentów o odpowiedź na pytanie, ile książek z literatury pięknej czytają w ciągu roku. I tu również wypowiedzi były interesujące. Okazało się, że czwarta część ankietowanych czyta znacznie więcej niż wskazana przez Bibliotekę Narodową średnia czytelnictwa w Polsce. Deklaracja przeczytania 5 książek z zakresu literatury pięknej w ciągu roku też jest krzepiąca, biorąc pod uwagę, że studenci to wyjątkowi czytelnicy

– obarczeni w dużej mierze czytaniem literatury naukowej i popularnonaukowej. Ich czas przeznaczony na rozrywkę nie jest za długi, zważywszy na dużą konkurencję dla tej formy relaksu w postaci technologii komputerowej i jej oferty. Na tle społeczeństwa polskiego stan czytelnictwa studentów również przedstawia się dobrze [Misiak, s. 51], co potwierdzają badania przeprowadzone w innych środowiskach uczelnianych. Przykładem są ankiety zrealizowane wśród studentów Uniwersytetu Rzeszowskiego, gdzie najliczniejszą grupę stanowiły osoby czytające 4-6 książek w ciągu roku (29,7%), poza lekturami obowiązkowymi [Krupa, s. 477], natomiast z badań czytelnictwa studentów przeprowadzonych w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Koszalinie wynika, że największą grupą byli tam studenci czytający powyżej 10 pozycji w ciągu roku [Żuber].



Rys.4. Ile książek z zakresu literatury pięknej czyta Pani/Pan w ciągu roku? Źródło: Baran, Rudnicka.

Ankietę otrzymało 500 czytelników Biblioteki Uniwersyteckiej UWM w Olsztynie, jednak część ankiet nie została zwrócona lub wypełniona została niedokładnie. Do analizy zakwalifikowano 489 kwestionariuszy.

- BARAN Scholastyka, RUDNICKA Ewa. *Biblioteka naukowa a udostępnianie beletrystyki. Na podstawie Biblioteki Uniwersyteckiej w Olsztynie*, [w:] *Czytelnictwo w dobie informacji cyfrowej. Rozwój, bariery, technologie* (pod red. Mai Wojciechowskiej), Warszawa: Wydawnictwo SBP, 2015, s. 209-224.
- KRUPA Zenona. *Czytelnictwo studentów na tle innych form aktywności w czasie wolnym*, [w:] MALIKOWSKI Marian (red.), *Spółczesność Podkarpacia w badaniach rzeszowskiego ośrodka socjologicznego*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2008, s. 469-479.
- MISIAK Marek. *Czytelnictwo. Forum Akademickie* [dokument elektroniczny]. 2011, nr 2. Tryb dostępu: <http://forumakademickie.pl/fa/2011/02/>. Stan z dnia 10.02.2014.
- OKOŃ Wincenty. *Słownik pedagogiczny*. Wyd. 10 uzup. i popr. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”, 2007.
- ŻUBER Beata. „A jednak czytają...” *Badania sondażowe nt. czytelnictwa studentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koszalinie*. Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy [dokument elektroniczny]. 2011, nr 4. Tryb dostępu: http://www.ebib.pl/images/stories/numery/122/122_zuber.pdf. Stan z dnia 12.02.2014.

Utopia

o nieczytającej młodzieży
czyli dystopie w natarciu



Urszula Ofanowska

Za każdym razem, gdy docierają do mnie złowieszcze głosy, że współczesna młodzież nie czyta, przywołuję wspomnienie jednych z Międzynarodowych Targów Książki w Krakowie, kiedy to, spacerując wśród stoisk wystawców, zaobserwowałam, jak pewna nastolatka, z determinacją godną Katniss z *Igrzysk śmierci*, dźwiga (i będzie dźwigała prawdopodobnie przez cały swój pobyt w EXPO) stos książek młodzieżowych o zbliżonej tematyce – w tym wszystkie tomy powieści Veroniki Roth, autorki głośnej *Niezdolnej*. Nie był to odosobniony przypadek. Tego dnia wielu młodych poszło w jej ślady. Oczywiście obok tych, którzy, podobnie jak wspomniana dziewczyna, zaopatrzyli się w pełne serie literackich dystopii, chodziły nastolatki z innymi powieściami z kategorii Young Adult (głównie romanсами), jednak tamten widok zapadł mi w pamięć najlepiej. Pomyślałam wtedy, że młodzież, owszem, czyta, tylko może nie do końca to, czego byśmy sobie życzyli – również jako bibliotekarze.

Według Słownika wyrazów obcych Kopalińskiego dystopia to „miejsce, w którym dzieje się jak najgorzej, stosunki społeczne, w których panuje zło”. Ta minimalistyczna definicja doskonale odzwierciedla konstrukcję większości literackich dystopii z nurtu Young Adult. Dystopia (inaczej: utopia negatywna; z łac. przedrostek dis – nadaje odwrotne, negatywne znaczenie; z grec. topos – miejsce; ogólnie „złe miejsce”), analogicznie do antyutopii, pokazuje stan rzeczy przeciwny utopijnemu, najczęściej niepożądany i negatywny, tyle że w dystopii pesymistyczna wizja świata jest konsekwencją „aktualnych zjawisk rzeczywistości”, w tym nieodpowiedzialnego postępowania ludzi, a jej spełnienie jawi się jako całkiem realne. Nic dziwnego, że dystopijne fabularne wizje, roztaczane przez autorów przed czytelnikami o – mimo że otwartych – umysłach, to wciąż jeszcze nieukształtowanych poglądach, wśród dorosłych mogą budzić negatywne skojarzenia. Aktualnie nikt nie podważa wartości słynnych antyutopii – *Nowego wspaniałego świata* Aldousa Huxleya, Roku 1984 George’a Orwella czy mniej znanej powieści Eugeniusza Zamiatina *My*; i chociaż w czasach ich publikacji budziły one kontrowersje, teraz, mimo niepokojących przekazów, pozostają niegroźną klasyką, odpowiednią zarówno dla starszego, jak i dla młodszego czytelnika. Czyżby także z tego względu, że ich czarne scenariusze wciąż się nie ziściły?



Autorzy popularnych współczesnych dystopii za docelowych odbiorców swojej twórczości przyjmują na ogół młodzież, tak zwaną grupę Young Adult (Młodych Dorosłych), i aby to podkreślić, bohaterami ich powieści czynią również ludzi młodych, często rówieśników czytelników. Jest to zabieg tyle przemyślany (czytelnik identyfikuje się z postaciami z książki), co trochę niebezpieczny, bo w wieku nastoletnim podatność na wszelkie bodźce i wpływy jest szczególnie wzmożona, a przekaz dystopii może wywoływać mieszane emocje. Zanim jednak bibliotekarze, którym leży na sercu los młodzieży, spiszą na straty literaturę dystopijną, warto aby przyjrzeni się jej z bliska.



Zazwyczaj zaczyna się od globalnej katastrofy (seria kataklizmów w *Igrzyskach śmierci* Suzanne Collins lub wielkich eksplozji w *Nowej Ziemi* Julianny Baggott) czy skażenia (wojna bakteriologiczna w *Starterze* Lissy Price), w wyniku których przeżywa niewielka część ludzkiej populacji. „Apokalipsa zawsze oczywiście posiada logiczne wytłumaczenie, najczęściej jest to więc degradacja cywilizacji spowodowana konfliktem nuklearnym, katastrofą ekologiczną lub przeludnieniem” (to ostatnie pojawia się w *Deklaracji* Gemmy Malley). Jednak w większości literackich dystopii zastajemy już scenę po katastrofie, z nową organizacją ocalałych przestrzeni, odmienionym układem politycznym (wiążącym się najczęściej z dyktaturą) i rygorystycznymi, niekiedy absurdalnymi zasadami egzystowania w obecnej rzeczywistości, w której lepsze warunki należy sobie wywalczyć. W *Rywalkach* Kiery Cass o dobrobycie i szczęśliwym życiu decydują Eliminacje, analogicznie w *Igrzyskach śmierci* pojawiają się Igrzyska Głodowe. Dodatkowo w trylogii Suzanne Collins mamy karykaturalnie przedstawiony dobrobyt oraz bogaczy, którzy z lubością obserwują, jak młodzi ludzie (z biednych dystryktów), czasem również dzieci, zabijają się na arenie niczym zwierzęta. Wszystko to przybiera postać medialnego wi-

dowiska; z góry przyjętej i powszechnie zatwierdzonej sytuacji, od której nie ma ucieczki (podobnie jak w przypadku konieczności pokonania labiryntu w *Wieżniu labiryntu* James’a Dashnera albo w odciętych od świata domu, w którym mieszkają bohaterowie książki z serii *Meto* Yves’a Greveta). Zatrącenie powszechnej hierarchii wartości, niezrozumiałe, abstrakcyjne zasady, które w naszej rzeczywistości nie miałyby racji bytu, w rzeczywistości dystopijnej stają się normą.



Poza wprowadzaniem udziwnionych reguł funkcjonowania wykreowanego świata autorzy dystopii opierają fabuły swoich powieści na podobnym schemacie. Na pierwszy plan wysuwają się nierówność społeczna (o której decyduje czasem tak nedorzecznym czynnikiem jak kolor krwi w *Czerwonej Królowej* Victorii Aveyard) i podział na kasty, a także bezwzględny konformizm, w wyniku którego wszelkie przejawy indywidualizmu są tłumione w zarodku (dobrze przedstawia to Veronica Roth w trylogii *Niezgodna*, gdzie przynależność do grupy konstytuuje życie danej jednostki, osoby zaś, które nie pasują do żadnej z frakcji, tak zwane „niezgodne”, stanowią zagrożenie). To dobre pole dla buntowników, pozytywnych bohaterów, którymi zostają nastolatki o niskim lub najniższym statusie społecznym w obecnym świecie. Ich bunt wobec wrogiego systemu i osób sprawujących władzę stanowi motor większości dystopii. Nie jest to bynajmniej nawoływanie do nieuzasadnionych aktów anarchii, a raczej do heroizmu w dobrej wierze. Młodzi ludzie potrzebują heroicznego wzorców, by na co dzień, podobnie jak bohaterowie ich ulubionych książek, dzielnie stawiać czoła trudnym sytuacjom i pielęgnować w sobie życiową odwagę.



Z drugiej strony młodzież lubi widzieć swoich bohaterów na tle katastrofy. To niepomysłne warunki zewnętrzne stanowią bodziec do zmian, do refleksji na temat zastanej rzeczywistości. Negatywne podłoże dystopii staje się wtedy przejawem odpowiednikiem obecnych sytuacji życiowych młodzieży, a wyolbrzymione problemy wieku dojrzewania przypominają, oczywiście w przenośni, sytuację apokaliptyczną. Zderzenie z dystopijnym zagrożeniem utwierdza młodych ludzi w poczuciu bezpieczeństwa, jakiego doświadczają na co dzień, i może służyć docenieniu przez nich warunków oraz czasów, w jakich żyją. Przy tym przypuszczalnie większość odbiorców podobnej literatury jest zdania, że dystopijne wizje nie dotyczą i nie będą dotyczyć ich bezpośrednio, literackie koncepcje nie spełnią się za ich życia, więc czytanie o nich traktują jak przygodę z czystym science fiction. To, co ich do nich przyciąga, poza nutą napięcia, to doświadczanie patosu. Nastoletnich odbiorców unoszą właściwe ich wiekowi emocje, dlatego również (albo szczególnie) w literaturze potrzebują oni podniosłych momentów, które gwarantują im silne, pozytywne przeżycia. Przykładowo dzieje się tak wtedy, gdy bohater z czytanej przez nich książki wygrywa walkę ze złem – i to pomimo niesprzyjających warunków. W powieściach dystopijnych z kategorii Young Adult zwycięstwa bohaterów są niemal widowiskowe i zaburzają konstrukcję całego stanu rzeczy.



Patos dystopii wiąże się również z zaakcentowaniem niektórych wartości, które w okolicznościach kryzysowych, w sytuacji zagrożenia lub w permanentnie złych warunkach życia uwypuklają się i zyskują większe znaczenie. Autorzy podkreślają u swoich bohaterów pragnienie wolności, samostanowienia i swobody poglądów, zwracają uwagę na takie cechy jak odwaga, gotowość do niesienia pomocy i solidarność. Jakiegokolwiek próby tłumienia przez wrogi system (w którym prym wiodą na ogół użyteczność i bezmyślne posłuszeństwo) takich cech, jakie mogłyby mu zagrozić, spotykają się z jeszcze większą eskalacją postaw pozytywnych. Ciekawym zabiegiem było wyłuszczenie i pogrupowanie wartości w powieści *Niezdolna*, gdzie każdej frakcji odpowiada jedna cecha (osoby z frakcji Altruistów są bezinteresowne, Prawość zaś reprezentują ludzie uczciwi). Podobnie jak w normalnym świecie, tak i w tym dystopijnym zawsze znajdują się osoby, które ponad lojalność i sprawiedliwość przedłożą chęć indywidualnego zysku lub własne bezpieczeństwo. Bohaterowie *Igrzysk śmierci*, aby przeżyć i zapewnić pożywienie zarówno sobie, jak i swojemu dystryktowi, musieli zabijać przeciwników. W tak skrajnej sytuacji o wiele silniej wyeksponowane będą wszelkie przejawy dobra oraz uczuć takich jak współczucie, zrozumienie czy troska.



Mimo że w dystopii zachwiana zostaje moralność bohaterów, to szczególnie ważny element ich życia stanowią uczucia, a najbardziej miłość. Może być to miłość rodzicielska jak w *Niezdolnej* czy siostrzana z *Igrzysk śmierci*. W *Delirium* Lauren Oliver miłość to choroba, z której należy się wyleczyć. Jednak dla nastolatków najistotniejszy wydaje się jej wyjątkowy rodzaj, jakim jest młodzieńcze zakochanie. Romans w klimacie dystopii Young Adult to swoisty melodramat, w którym bohaterowie zmuszeni są nieustannie walczyć z przeszkodami stającymi na drodze ich „wielkiej miłości”. Zakochanie nierzadko stanowi katalizator do działania i do przeciwstawiania się systemowi. Co ciekawe, bardzo często młodzi czy-

telnicy (a może raczej czytelniczki) wybierają literackie dystopie głównie dla wątku romanсового. Utopia o nieczytającej młodzieży? Przyznaję, że jest to określenie celowo przewrotne. Popularność literackich dystopii Young Adult zdaje się wzrastać proporcjonalnie do obaw dorosłych. Może wobec tematyki, jaką podejmują autorzy dystopii — epatowanie motywami zagłady, przemocy czy osadzanie nastoletnich bohaterów w niebezpiecznej scenarii – bibliotekarze woleliby już snuć utopie o młodzieży, która książek w ogóle nie czyta, niż pozwalać na to, by poprzez literaturę młodzi ludzie poznawali groźne wizje przyszłości, mogące mieć na nich negatywny wpływ. Należy jednak podejść do takiej sytuacji z przymrużeniem oka. Wizja młodzieży nieczytającej klasyfikuje się raczej do antyutopii, a zarówno wartość, jak i funkcja edukacyjna literatury dystopijnej wzrastają wraz z poznaniem jej głównego przekazu.



Trudno stwierdzić, czy współczesne dystopie młodzieżowe warto proponować młodym czytelnikom jako wstęp do klasyki gatunku (literatury antyutopijnej). Być może po lekturze *Igrzysk śmierci* nastolatek niechętnie sięgnie po staroświecki *Nowy wschód świata* i będzie nudzić się przy Orwellu. Jednak zachęcanie nastolatków do sięgania po pozycje z kategorii współczesnych dystopii powinno wzmagać ich zaciekawienie tematyką światowej ekologii, zagrożeń środowiska, nierówności społecznej czy konsekwencji, jakie wiążą się ze złym sprawowaniem władzy. Wartości takie jak tolerancja, sprawiedliwość, lojalność czy zaufanie, a także wolność jednostki — to zagadnienia bardzo silnie obecne w literaturze dystopijnej i ich podkreślanie może służyć moralnej edukacji. Dystopie są modne, oryginalne, wciągające i poruszające. Doczekują się fantastycznych ekranizacji. Z pewnością trafionym zabiegiem jest łączenie ich w serie (najczęściej trylogie). W ten sposób czytelnik ma szansę pozostać dłużej z ulubionymi bohaterami i w rezultacie... przeczytać więcej książek. Swoją drogą, niektórych całkiem niezłych.

Młodzież CZYTA?

Bożena Bogdańska

Biblioteka Uniwersytecka UWM w Olsztynie



Młodzież czyta. Wąski jej krąg. Podobnie jak wąski jest krąg czytelników w Polsce. Ogólnie ludzie nie mają ochoty na czytanie ani kupowanie książek, na przeglądanie ofert wydawnictw i wyszukiwanie, co warto czytać. Tylko ci, którym czytano w dzieciństwie, którzy mieli wzorzec kogoś, kto czytał, wypożyczał czy kupował książki, prawdopodobnie powtórzą ten nawyk w swoim życiu. Potrzeba czytania kształtuje się we wczesnych latach życia i nie zmieni tego szkoła, biblioteka czy tętniący nowościami rynek książek. Czytelnik jest w Polsce w mniejszości, mieści się w 31% populacji¹ od lat, bez perspektyw na poprawę.

Dzieci czytają dużo i dużo im czytamy, biblioteczne i księgarskie półki uginają się od kolorów i treści. To wdzięczna grupa, która chętnie spędza czas w bibliotece i znosi książki do domu. Na bibliotekę, przedszkole, szkołę, choć działają i robią wszystko, co mogą, można liczyć jako na wsparcie – podstawa kształtuje się bowiem w rodzinie. Pomimo czytania w dzieciństwie, kiedy przychodzi wiek młodzieńczy, sprawa

układa się inaczej. Młody człowiek czasem coś przeczyta wrywkowo, ale „buntuje się przeciw czytaniu. I źle mu w bibliotece”². Bo kojarzy mu się z dziećmi. Bo chce wyjść z niedorobłości. Nie chce być ograniczany zakazami i wytycznymi biblioteki. Jeśli już przyjdzie do biblioteki dostosowanej do niego i ciekawie nazwanej, z jasnym, współczesnym podziałem klasyfikacyjnym, to może to zrobić bez określonego celu, żeby pobyć, posiedzieć na wygodnej pufie, w ciekawej przestrzeni, w nowoczesnej infrastrukturze (Planeta 11 w Olsztynie czy mediateka we Wrocławiu), żeby porozmawiać, skorzystać z Internetu, obejrzeć film. Chce być ważniejszy niż nakazy, regulaminy i książka. Bibliotekarz czy księgarz nie zmusi go do czytania, do wyjścia z tego miejsca z lekturą. Biblioteka ma być dla niego miejscem spotkania, alternatywą spędzenia wolnego czasu w ciekawej przestrzeni, w otoczeniu, w którym czuje się dobrze, jak u siebie, na swoim miejscu (nie w bibliotece dla dzieci, bo dzieckiem już nie jest, nie w przestrzeni zarezerwowanej dla dorosłych, bo jeszcze się do niej nie kwalifikuje).

¹ Czytanie jako praktyka społeczna. Rozmowa z Romanem Chymkowskim, w: *Szwecja czyta. Polska czyta*, pod red. Agaty Diduszko-Zyglewskiej, wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015, s. 305.

² Grzegorz Leszczyński, *Bunt czytelników. Proza inicjacyjna netgeneracji*, wydawnictwo ŚBP, Warszawa 2010. 239.



I gdy już ma swoje miejsce, do którego chętnie przychodzi, wygodnie położone, odpowiednio skomunikowane i dostępne, w centrum miasta czy pobliskiej dzielnicy, w galerii handlowej, intrygująco nazwane, gdzie bywa przy okazji albo celowo, bo kontakt nie jest ograniczony barierami organizacyjnymi i przestrzennymi³; kiedy przeczyta już wszystko to, co chciał, czytając fragmentarycznie, wybiórczo, to, co interesujące⁴, głównie w sieci, być może na kolejnym etapie porozmawia z kimś zaufanym (znajomy, kolega z klasy, bloga czy Facebooka), kto poleci książkę, być może zachęci do wzięcia jej do ręki i przeczytania. Jest to tzw. „obieg, który powstaje dzięki relacjom międzyludzkim”⁵, z polecenia innych. On działa najtrafniej w przypadku tej grupy, kiedy to właśnie rówieśnik i osoba z zewnątrz mają największy wpływ i ich zdanie liczy się najbardziej.

Jeśli w tej książce młody człowiek znajdzie to, czego szuka, poszerzy swoją wiedzę, „ucieknie od rzeczywistości”, zabije nudę czy będzie miał poczucie, że dobrze wykorzystał choćby czas choroby⁶, to pewnie chętniej wróci w to miejsce i sięgnie po następną książkę. Zarówno dawniej, jak i dziś w mniemaniu młodego odbiorcy poszerza ona wiedzę, horyzonty, pozwala zdobyć wiadomości z różnych dziedzin wiedzy, dostarcza wzruszeń, uczuć, emocji, wspomaga rozwój empatii⁷, porusza wyobraź-

3 Więcej na ten temat pisze Agnieszka Łobocka, w artykule pt. *Centra i galerie – współczesne tendencje organizacji przestrzeni publicznej w bibliotekach polskich*, s. 55, w: *Fizyczna przestrzeń biblioteki*, pod red. Mai Wojciechowskiej, dokument dostępny on-line: http://pbc.gda.pl/Content/55496/Wojciechowska_Fizyczna_przestrzen_biblioteki.pdf, dostęp 11 października 2017.

4 *Czytanie jako praktyka społeczna. Rozmowa z Romanem Chymkowskim*, w: *Szwecja czyta. Polska czyta*, dz. cyt., s. 305.

5 *Polska nie czyta. Rozmowa z Beatą Stasińską*, w: *Szwecja czyta. Polska czyta*, dz. cyt., s. 197.

6 *Badania sondażowe na grupie 15-latków*, w: Grzegorz Leszczyński, *Bunt czytelników*, dz. cyt., s. 173.

7 Świerczyńska-Jelonek Danuta, *Prowadzić w życie między ludźmi. Kilka uwag na temat wrażliwości antropologicznej współczesnej literatury młodzieżowej*, w: *Ocalone królestwo. Twórczość dla dzieci-perspektywy badawcze-problemy animacji*, pod red. G. Leszczyńskiego, D. Świerczyńskiej-Jelonek i M. Zajęc, Warszawa 2009, s. 250.

nię. Niezależnie od tego, jaki jest jej przekaz, uznanie znajdzie tylko taka, która daje radość z obcowania z nią. To, że nastolatek pogłębi wiedzę, nauczy się czegoś, stanowić może dodatek do radości z lektury, do tego, że poznał lepiej siebie, zrozumiał, znalazł podobne do swoich emocje, wzruszył się. Ponadto dołącza do kręgu tych, co znają konkretną serię czy tytuł, wie, o czym rozmawiają inni, rozumie ich emocje związane z danym tytułem, chce pozostać w tej wąskiej grupie. Bo podobno kręgi osób czytających i nieczytających raczej się nie spotykają, nie zachodzą na siebie, a krąg czytających Polaków jest dość zamknięty⁸.

Ogromnym plusem w polskiej rzeczywistości są długofalowe projekty (Narodowe Czytanie⁹), akcje („Cała Polska czyta dzieciom”¹⁰, Pomorska Wiosna Literacka, toruńska „Literatura na kółkach”), które przyniosły wiele dobrego i przynajmniej odrobinę zmieniły podejście do czytania, ukształtowały znaczną część najmłodszego społeczeństwa i wielu dorosłych. O podobne projekty dla młodych trochę trudniej, bo potrzeba odwagi oraz naprawdę dobrego pomysłu na zwrócenie ich uwagi. Na pewno trafnym pomysłem i ważną sprawą na przestrzeni ostatnich lat jest budowanie ciekawych architektonicznie budynków bibliotek. Przyciągające wizualnie (warto w takim miejscu być), nowoczesne, wygodne, w ciekawym stylu, z dobrze brzmiącą nazwą (a nie pokutującą od lat i skutecznie zniechęcającą „filia numer...”). Jeśli młody człowiek ma się

8 *Polska nie czyta. Rozmowa z Beatą Stasińską*, w: *Szwecja czyta. Polska czyta*, dz. cyt. s. 192.

9 <https://www.prezydent.pl/kancelaria/narodowe-czytanie/narodowe-czytanie-2017/>, dostęp on-line 4 października 2017.

10 <http://www.calapolskaczytadzieciom.pl/>, dostęp on-line 4 października 2017.

odnaleźć w przestrzeni z książkami, będzie szukał najpierw atrakcyjnego miejsca (Stacja Kultura¹¹, Sopoteka¹²), w którym będzie chciał przebywać, odpoczywać, spotykać się ze znajomymi, być, a potem odpowiednich ludzi (niekoniecznie bibliotekarzy, ale specjalistów różnych dziedzin, w których znajdzie wsparcie, wspólny język).

Biblioteka dla młodego odbiorcy niech będzie miejscem atrakcyjnym wizualnie, przewodnikiem po świecie dla tych, którzy tego potrzebują, miejscem informacji, animatorem ciekawych spotkań, warsztatów. A potem miejscem, w którym znajdzie najlepszą lekturę dla siebie – nie miernotę, nie każdą, jaka wychodzi na rynku niezależnie od jakości literackiej i wizualnej, ale tę najlepszą, same „dzieła sztuki”¹³, które zaintrygują, zafascynują, pomogą. Niech będzie miejscem wymiany poglądów, relaksu, wytchnienia. Miejscem, do którego młodzież chce przyjść, by rozwiązać problem, zaspokoić ciekawość, potrzebę, zamienić swój dramat w zrozumiałą sytuację, być na topie i z innymi w trudnym okresie dojrzewania. Potrzeba czytania młodego pokolenia rodzi się samowolnie, nie z nakazu. To świadomy wybór pójścia do biblioteki czy księgarni w odpowiedzi na jakąś potrzebę lub zupełnie bez celu. Potrzebne są do tego zmiany systemowe, wieloletnie wsparcie państwa i społeczeństwa.



11 <http://www.bibliotekarumia.pl/index.php/stacja-kultura>, dostęp on-line 4 października 2017.

12 <http://mbp.sopot.pl/placowki/sopoteka-galeria-kultury-multimedialnej/>, dostęp on-line 4 października 2017.

13 Grzegorz Leszczyński, *Bunt czytelników*, dz. cyt., s. 210.

Mediateca de l'Escola Pia de Granollers

Wrażenia z odwiedzin biblioteki szkolnej w Katalonii

Ewelina Łukasik

Biblioteka Uniwersytecka UWM w Olsztynie

We wrześniu 2017 r. miałam okazję i przyjemność uczestniczyć w programie edukacyjnym realizowanym przez Unię Europejskich Federalistów. Ideą tych wyjazdów są spotkania osób o podobnych profesjach, wymiana doświadczeń, wzajemna inspiracja, a nawet zachęta do nawiązania współpracy po powrocie.

W wyjeździe uczestniczyli bibliotekarze pracujący w bibliotekach publicznych, szkolnych i uniwersyteckich. W ciągu tygodnia odwiedziliśmy:

-  bibliotekę szkolną (Mediateca Escola Pia <http://www.epiagranollers.cat/>)
-  Bibliotekę Narodową Katalonii (Biblioteca de Catalunya <http://www.bnc.cat/>)
-  bibliotekę uniwersytecką (Biblioteca de Universitat de Barcelona)
-  dwie biblioteki publiczne (Biblioteca Publica de Girona <http://bibliotecagirona.gencat.cat/ca/inici/> oraz Biblioteca Sagrada Familia w Barcelonie <http://ajuntament.barcelona.cat/biblioteques/bibsagradafamilia/ca>).

Tak więc każdy z nas mógł znaleźć coś dla siebie – coś ożywiającego, nowatorskiego, inspirującego...

Pierwszy dzień przywitał nas deszczem – zupełnie niespodziewanym w słonecznej Hiszpanii – ale nasze markotne miny rozchmurzyła wizyta w bibliotece szkolnej w Granollers. Zanim trafiliśmy do biblioteki, o samej szkole opowiedział nam jeden z nauczycieli – Esteban. Szkoły Escola Pia funkcjonują w całej Katalonii, są mocno zakorzenione w tożsamości katalońskiej, kulturze i języku. Escola Pia jest szkołą prywatną, jednak cała idea jej funkcjonowania bazuje na humanizmie, dlatego działalność biblioteki nie zamyka się wyłącznie w murach szkoły, ale służy całej społeczności lokalnej.

W Escola Pia swoją edukację rozpoczynają dzieci w wieku przedszkolnym (3 lata), a kończą w wieku 18 lat. W Katalonii obowiązkowa edukacja szkolna rozpoczyna się w wieku 6 lat i może się zakończyć w wieku 16 lat, po ukończeniu sześciu klas szkoły podstawowej i czterech klas szkoły średniej. Dwie dodatkowe klasy szkoły średniej nie są obligatoryjne.

W bibliotece przywitała nas Pilar, która pracuje jednocześnie w bibliotece szkoły podstawowej i szkoły średniej. Przedstawiła nam tę placówkę, która od wielu lat ewoluuje w mediatekę. Kryterium do zmiany biblioteki w mediatekę wyznaczyła sama młodzież, która doskonale zna nowe technologie i korzysta z nich, zatem biblioteka, aby zachować swoją atrakcyjność, musi podążać w kierunku nowoczesności, umiejętnie łącząc ją z tradycyjną ofertą. Misją mediateki jest współpraca z bibliotekami publicznymi i z księgarniami, dlatego uczniowie szkoły korzystają z ofert przygotowanych przez biblioteki publiczne (np. biorą udział w konkursach literackich), odwiedzają księgarnie z nauczycielami, aby poznać najnowszą ofertę wydawniczą. W jednym ze wspólnych projektów w bibliotece szkolnej zostały zaprezentowane książki z biblioteki publicznej, a efektem finalnym była realizacja przez uczniów krótkiego filmu obrazującego określonej książkę i jego prezentacja w bibliotece publicznej.

Księgozbiór biblioteki liczy 8 tys. zbiorów i jest przeznaczony nie tylko dla samych uczniów, lecz także ich rodziców, absolwentów szkoły i osób związanych z edukacją. Ta instytucja, podobnie jak polskie biblioteki szkolne, gromadzi i wypożycza uczniom podręczniki. Jeżeli ktoś go zniszczy, jest zobowiązany do jego odkupienia.

Wielką pasją Pilar jest prowadzenie bloga „La teca de la mediateca” (<http://mediateca.epiagranollers.cat/>). Na blogu relacjonuje ona wszystkie wydarzenia, które miały miejsce w bibliotece, recenzuje książki, filmy, utwory muzyczne oraz publikuje materiały, które są niezobowiązującą propozycją do wykorzystania przez nauczycieli podczas zajęć. Również zachęca uczniów do kreatywności, np. przygotowała projekt, w którym zaproponowała uczniom klas 1-4 szkoły podstawowej przeczytanie czterech książek, aby na koniec roku szkolnego stali się krytykami literackimi i na forum wybrali najlepszą publikację.

W innym projekcie zatytułowanym „Walizka pełna książek na wakacje” Pilar przygotowa-

ła recenzje lektur dla najmłodszych dzieci, starszych oraz dorosłych. Raz w trymestrze do uczniów klas trzecich, czwartych, piątych i szóstych wysyła drogą mailową zagadki, na które odpowiedź ukryta jest w księgozbiorze biblioteki. Na jednych z zajęć uczniów klas pierwszych czyta odróżniać wydawnictwa informacyjne od powieści przez poszukiwanie odpowiedzi na konkretne pytanie, np. o zwierzęta. Był też projekt skierowany do czterolatków. Każde z dzieci otrzymało walizkę z siedmioma książkami (jedna książka na każdy dzień tygodnia) i po wspólnym przeczytaniu ich z rodzicami zadaniem dzieci było zilustrowanie każdej historii.

23 kwietnia Katalonia świętuje dzień swojego patrona, świętego Jerzego – Día de Sant Jordi. W tym dniu zakochani, a także przyjaciele obdarowują się prezentami. Upominki nie są zaskoczeniem, ponieważ mężczyźni wręczają kobietom róże, sami zaś otrzymują książki. W 1995 roku UNESCO na wniosek rządu Hiszpanii i Międzynarodowej Unii Wydawców ustanowiło 23 kwietnia Światowym Dniem Książki i Praw Autorskich. 23 kwietnia to również rocznica urodzin i śmierci Williama Shakespeare'a i śmierci Miguela Cervantesa. Ten dzień świętują też uczniowie, organizując quiz na temat treści książek. Klasa, która zdobędzie najwięcej punktów, w nagrodę otrzymuje figurę św. Jerzego. Bibliotekarze natomiast zapraszają do szkoły autorów książek, którzy uczestniczą w lekcjach albo zajęciach bibliotecznych.

Spotkanie Pilar było bardzo inspirujące. Uczyniła ona ze swojej pracy pasję, umiejętnie łącząc zabawę z nauką. Swoim entuzjazmem, pomysłowością, spontanicznością i zaangażowaniem potrafi ożywić bibliotekę i obudzić w czytelnikach ciekawość wszystkiego, co oferuje mediateka.



To idzie młodość, młodość, młodość i śpiewa...

czyli ważny dokument życia społecznego z czasów

PRL

Anna Rau

Pracownia Regionalna i Informatorium
WBP w Olsztynie

Przynajmniej połowa zbioru dokumentów życia społecznego WBP w Olsztynie pochodzi z okresu PRL. Są one dla współczesnych – zwłaszcza młodych – niezwykle, zabawne, inne, retro. Ogólnie najczęściej ich odbiór jest bardzo pozytywny, choć gdyby się im przyjrzeć głębiej, nie zaś powierzchownie jak małym wytworom poligraficznym, powinny być również pouczające... Tak czy owak jakkolwiek nawet historykom bardzo trudno jednoznacznie podsumować czasy, w których owe foldery, zaproszenia, ulotki, programy i plakaty powstały, dokumenty te są jednoznacznie intrygujące, a do tego powoli wraz z upływem czasu nabierają wartości nie tylko dla socjologów, czy artystów, lecz także dla historyków.

PRL to nie tylko „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się” i „Program partii – programem narodu”, lecz także „Młodzi! – w waszych sercach i umysłach przyszłość socjalistycznej Polski!”. Wśród kultowych cytatów z tamtego czasu zachował się też (zapewne

niesiony na którymś z transparentów) „odzew” młodzieży zbudowanej i wzruszonej troską przywódców narodu, czyli „Nasze młodzieżowe zawołanie – zrobić więcej niż nakazuje obowiązek!”. Specyfikę tej budzącej optymizm relacji z minionej epoki oddaje m.in. przechowywany w WBP katalog z 1972 r., czyli początku tzw. epoki gierkowskiej, pt. „Spotkania młodości” autorstwa Wiktora Szukiela. Katalog został wydany przez Wojewódzki Komitet Współpracy Organizacji Młodzieżowych w Olsztynie i miał stanowić upamiętnienie aż czterech rocznic – 30-lecia powstania Związku Walki Młodych, 50-lecia Organizacji Młodzieżowych Towarzystw Uniwersytetów Robotniczych, 45-lecia Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” oraz 25-lecia Związku Młodzieży Polskiej. Publikacja jednak przede wszystkim miała na celu podsumowanie dotychczasowych zlotów młodzieży jako (jak to opisał sam autor we wstępie) „manifestacji młodego pokolenia – manifestacji uczuć do ojczyzny i woli służenia jej jak najlepiej i jak najpełniej”. Według Szukiela w 24 zlotach (w tym 3 woje-

wódzkich) uczestniczyło ponad pół miliona gości, jednocześnie w „Spotkaniach...” skupia się na ośmiu takich imprezach, które (jak stwierdził) stanowią godny „przeгляд pięknych tradycji polskiego ruchu młodzieżowego”. Publikację otwierają krótkie teksty zwierzchników olsztyńskich ZMS, ZMW i ZHP, czyli Bolesława Karpowicza („Żyć i pracować, aby nie zawieść nadziei”), Andrzeja Nowaka („Parada młodości i siły”) oraz hm. Henryka Leśniowskiego („To były piękne dni...”), w których przedstawiają oni niezmiennie świetlaną wizję tych radosnych spotkań połączonych z jednoznacznie ojcowską i troskliwą obecnością władz centralnych oraz lokalnych. Kolejne podrozdziały katalogu tylko rozwijają ten obraz. Swoją drogą – ich tytuły stanowią wierne odbicie krążących wówczas w środkach masowego przekazu haseł: „Budujemy nowy dom – Polskę Ludową”, „W jedności siła”, „Złot młodych przodowników – budowniczych Polski Ludowej”, „Gorąca manifestacja przywiązania do ziemi ojczystej”, „Przodownicy pracy i nauki...”, „Młodość, zapłać i czyny – tobie, ludowa Ojczyzno”. Zgodnie z dyrektywami partii oraz innymi istotnymi dokumentami w ówczesnej Polsce w publikacji niezwykle często padają też słowa: „budowniczy”, „robotnicy”, „odbudowa”, „front realizowanych zadań”, „czyn złotowy”, „praca społeczna”. Katalog jednoznacznie utrwała więc narodowy mit sojuszu robotniczo-rolniczego, co nie dziwi, skoro w PRL to właśnie te dwie warstwy społeczne stanowiły o dumie i sile całe kraju. Złoty i wygłaszane podczas nich przemówienia i referaty miały za zadanie utrwalac tę ideę wśród młodzieży, tak więc treść ślubowania składanego podczas Zlotu w Olsztynie w 1952 r. głosiła m.in. „umacnianie władzy robotników i chłopów, prowadzenie walki z ciemnotą, zacofaniem i przesądami, pomnażanie bogactwa narodu pracą i nauką, walkę w pierwszych szeregach o wykonanie planu 6-letniego”...

Jakie atrakcje oferowali organizatorzy zlotów młodym, zaangażowanym w naukę i czyny społeczne uczestnikom? Program opisywanych imprez zawsze składał się z części oficjalnej, w której mieścił się radosny przemarsz lub pochód, potem ślubowanie i spotkanie z władzami w jakimś miejscu pamięci, następnie

wręczanie odznaczeń. W części artystycznej obchodów były często kiermasze (wyrobów ludowych lub książek), przeglądy zespołów artystycznych lub wokalnych (najczęściej o charakterze ludowym lub patriotycznym), czasem też złoty kończyło ognisko albo program poświęcony bohaterom narodowym, „ludowym” lub socjalistycznym. Imprezy towarzyszące stanowiły spartakiady lub zawody sportowe. Dla współczesnych podobna formuła spotkań skierowanych dla młodych stanowiłaby coś w rodzaju bardzo skamieniałego reliktu kultury, gdyż niewielu przedstawicieli obecnej młodzieży byłoby szczerze zainteresowanych na przykład wieczornicą poświęconą Kościuszce. Natomiast według relacji ówczesnych wśród uczestników „od pierwszych spotkań, dyskusji, od pierwszych chwil złotowego życia dominowała właściwa młodym radosna powaga” – i zapewne niekłamane zainteresowanie. Nie raz w publikacji padały zwroty o wybuchach „spontanicznych okrzyków i oklasków” podczas wystąpień zwierzchników partyjnych. Jednocześnie podczas każdej z imprez najbardziej oczekiwaną kulminacją wszystkich działań był oczywiście moment „kiedy przedstawiciele starszego pokolenia komunistów przekazują okryty chwałą sztandar Polskiej Partii Robotniczej w ręce młodych kontynuatorów socjalistycznego budownictwa”. Tragikomiczne komunikaty płynące z nowomowy mogą budzić w czytelniku doprawdy sprzeczne emocje.





blikacji dla badaczy PRL i pasjonatów historii. Językoznawcy zaś z pewnością zachwycą się jej stylem.

Jak podsumować rzeczowo ten dżs-owy przegląd dorobku olsztyńskich organizacji młodzieżowych, będący zarazem reprezentantem jakiegoś aspektu ówczesnej polskiej rzeczywistości? Słowa klucze, czyli pełne nadziei i hiper optymizmu tak licznie występujące w publikacji frazy typu: „parada młodości i siły”, „wyróżnienie aktywistów”, „zlot młodych przodowników – budowniczych PRL”, podkreślają oczywiście „lekcje wychowania obywatelskiego” stale serwowane narodo- wi przez partyjnych przywódców, lecz nie ujawniają wszystkiego. Tak naprawdę autentyczna idea przewodnia i tej publikacji, i całego cyklu owych „świąt młodości”, pojawiła się w jednym z oficjalnych przemówień zacytowanych w „Spotkaniach...”, kiedy padło zdanie, iż stanowiły one „manifestacje jedności ideowej młodego pokolenia”. Nic więcej nie trzeba mówić: katalog po prostu skutecznie utrwalał system.

Wiktor Szukiel, *Spotkania młodości*, zdjęcia: Michał Kułakowski, Stanisław Moroz, Centralne Archiwum KC PZPR, Archiwum Komisji Historycznej WKWOM w Olsztynie, Olsztyn, Wojewódzki Komitet Współpracy Organizacji Młodzieżowych, 1972, s. 40, il.



Katalog Wiktora Szukiela ilustruje niezwykle interesujący materiał ikonograficzny. Co prawda reprodukcje fotografii są naprawdę złej jakości, ale to nie odbiera im wartości poznawczej, gdyż utrwalają obce dziś sceny – pojawia się wśród nich wizerunek Bolesława Bieruta czy manifestacja na polach Grunwaldu zorganizowana 22 lipca 1945 r. Do tego prócz ciekawych, choć stereotypowych ujęć typu: „Grupa ZMS, uczestnicy zlotu grunwaldzkiego w 1960 roku, przy budowie domu ludowego we Frygnowie” lub „Koło ZMW w Bemowiznie podczas realizacji zobowiązań w ramach «Wiosny Czynów»”, jest też niezwykle uciężne „Spotkanie graniczne z młodzieżą obwodu kalininogradzkiego; na zdjęciu przyjacielska rozmowa uczestników VI spotkania w 1972 r.” – przy czym na fotografii utrwalono akurat moment wzajemnego przypinania sobie pamiątkowych znaczków przez zachwyconych żołnierzy i zauroczone pionierki. Najczęściej jednak na zdjęciach obejrzeć można zapracowanych młodych ludzi (często w mundurkach) z łopatami lub innymi narzędziami pracy fizycznej. Oczywiście duży zrąb ikonografii stanowią fotografie również przedstawiające marsze, apele ze sztandarami i wypełnione po brzegi sale posiedzeń.

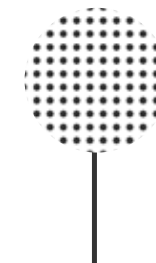
Dla zainteresowanych stricte faktami (o ile można tak powiedzieć w odniesieniu do publikacji podsumowującej zloty dobrej młodzieży socjalistycznej) katalog zawiera również kalendarium młodzieżowych spotkań 1944-1972, co niewątpliwie zwiększa atrakcyjność tej pu-

Indiana N.N. nad Jeziorakiem

Waldemar Tychek

Pracownia Regionalna i Informatorium
WBP w Olsztynie

W zasadzie to nie wiadomo, jak Nienacki trafił na ten stary dom w Jerzwałdzie nad Jeziorem Płaskim, który w 1967 roku kupił wraz z 2,5 ha ziemi. Istnieją przypuszczenia, że mógł nawet dać ogłoszenie do gazet o pisarzu, który poszukuje domu na wsi i potem przez miesiące jeździł po Polsce, oglądając różne oferty. Bez wątpienia Jerzwałd był dla niego azylem i ucieczką od wielkowiejskiej bohemy, a determinacja, jaka towarzyszyła pisarzowi przy przenosinach do nieogrzewanego i pozbawionego prądu i kanalizacji budynku, świadczyła o jego niezwyklej woli zmiany swojego życia. Ta decyzja zaowocowała też niebywałą erupcją talentu pisarza. Właśnie w Jerzwałdzie kultowa postać Tomasza – tytułowego Pana Samochodzika, okrzepła i stała się najbardziej rozpoznawalnym znakiem pisarstwa Zbigniewa Nienackiego.



Miejsce to było szczególne. Z okien domku rozciągał się widok na urokliwe Jezioro Płaskie, będące częścią Jezioraka. I tu właśnie powstało najwięcej książek z serii „Pan Samochodzik”. A po wodach Jezioraka pan Tomasz „żeglował” swoim wehikułem w pogoni za bandą Czarnego Franka („Nowe przygody Pana Samochodzika”), a na jachcie „Krasula” („Pan Samochodzik i Złota Rękawica”) ścigał Tarzana. Na Jezioraku występują także miejsca, które później pojawiają się na kartach innych książek z tej serii. Między innymi na przeciwległym brzegu Płaskiego stał namiot Tomasza śledzącego gangsterów w „Niewidzialnych”, a w Siemianach stoczył kolejny pojedynek z Baturą. Topografia linii brzegowej oraz samego Jezioraka została przedstawiona w tych powieściach z niesłychaną pieczołowitością. Członkowie internetowego fanklubu Pana Samochodzika i nienackofanów sporządzili nawet mapę miejsc, w których rozgrywają się istotne dla poszczególnych powieści sekwencje fabularne (http://www.nienacki.art.pl/w_niewidzialni.html).

Seria, zapoczątkowana „Wyspą złoczyńców”, gdzie po raz pierwszy pojawia się Tomasz ze swoim wehikułem – ni to amfibią, ni to wielofunkcyjną machiną o osiągnięciach porównywalnych z ferrari – wpisała się z niesłychaną mocą w wyobraźnię odbiorców literatury przygodowej adresowanej głównie do młodzieży. Stanowiła także pewien ewenement na polskim rynku książki dla dzieci i młodzieży. Centralną postacią stał się nie rówieśnik czytelnika, co było dotąd zabiegiem nagminnie stosowanym przez innych autorów, a dorosły bohater. Dodatkowo pisarz posłużył się wzorcami funkcjonującymi już w masowej wyobraźni. Na kartach jego książek pojawiają się znane postaci kultury masowej – Tarzan, Winnetou, kapitan Nemo. Ta formuła doskonale się sprawdziła. Dorosły bohater miał autorytet i mógł służyć za wzór, ażeby podołać bowiem problemom, zagadkom i przeszkodom stojącym na jego drodze, musiał dysponować wiedzą i niecodziennymi umiejętnościami. To mogło imponować. A jeśli do tego

dodamy niewątpliwy talent fabularzysty – sukces musiał przyjść. Jerzy Przeracki – jeden z właścicieli Oficyny Wydawniczej „Warmia” – powiedział, że Nienacki dziś, na normalnym rynku książki, byłby gwiazdą literatury popularnej¹.

Kiedy w maju 1967 roku Nienacki osiadł w Jerzwałdzie, wieś liczyła niecałe 400 mieszkańców i byli to w większości pracownicy leśni, rybacy i leśnicy.

Nienacki często odwiedzał miejscowego naczelnika poczty, sklep i bibliotekę. Wszędzie wzbudził ogromne zaciekawienie i prowokował do dyskusji. W latach osiemdziesiątych pisarz wraz z naczelnikiem poczty Antonim Rybaczukiem, aktorem Zenonem Noconiem (który osiedlił się w 1980 roku w pobliskim Rucewie) oraz miejscowym felczere spotykali się w tzw. Barze pod Trąbką, który (w sensie przenośnym) funkcjonował w budynku urzędu pocztowego po godzinach pracy poczty. W roku 1978 w Jerzwałdzie zamieszkał Janusz Sokołowski. Był już wówczas znanym satyrykiem, członkiem kabaretu „Gwuść”, z którym zdobył wszystkie możliwe laury w Polsce. Pracował jako leśniczy i przez długie lata przyjaźnił się z Nienackim. W 1982 roku, za namową Nienackiego, Aleksander Minkowski – autor m.in. „Zęba Napoleona” czy też „Szaleństwa Majki Skowron” – kupił w Jerzwałdzie rybacką chałupę, którą przerobił na dom letniskowy. Obydwaj pisarze często się spotykali, choć Minkowski przyjeżdżał tu tylko latem.

¹ Mariusz Czubaj, *Pan Samochodzik: życie pośmiertne*, *Polityka*, 2004, nr 37, s. 63.

Niewielki dom z werandą, którą oplatały pnące róże, usytuowany tuż przy drodze do Zalewa, początkowo stał na wzniesieniu, lekko opadającym w stronę błotnistych brzegów jeziora. Alicja Janeczek, wieloletnia opiekunka, gospodyni i kochanka pisarza, wyrównała cały teren podwórka ziemią z wykopanego przez siebie małego kanału, nad którym później stanął mostek. Przycinała też przybrzeżne zarośla zasłaniające widok na jezioro. Dzięki jej pracy kwitł ogród, panowały ogólny ład i porządek w obejściu. Nie wiadomo, na ile pisarz doceniał jej wysiłki i poświęcenie. W latach osiemdziesiątych, kiedy z wolna zaczęła go dopadać niemoc artystyczna, a i zdrowie szwankowało, nie był zbyt przyjemny dla otoczenia. Jak podaje Piotr Łopuszański w monografii „Pan Samochodzik i jego autor”, Nienacki mówił o sobie: *nie należę do ludzi, których można polubić od pierwszego wejrzenia, nie jestem na co dzień, jak to się mówi, sympatyczny*². Z biegiem czasu odgradzał się od świata (w sensie dosłownym i przenośnym). Postawił wysoki płot, za którym wejścia strzegły dwa wielkie dogi. Jednocześnie jego ambicją było stać się pisarzem dla czytelników dorosłych, co niezbyt mu się udało. Obok problemów z sercem i płucami zaczął mu szwankować wzrok – stąd też i pisał w nieco zwolnionym tempie. Powoli zaczął pryskać mit Pana Samochodzika, który, jak pisarz sam to przyznawał niejednokrotnie, stanowił projekcję jego marzeń o poszukiwaczu przygód – niezłomnym i o żelaznej kondycji, bohaterze ścigającym bandytów. Sam Nienacki był człowiekiem wątłej budowy ciała, po zawale, o zdecydowanie mizernej kondycji osłabianej dodatkowo przez kolejne nawroty choroby alkoholowej. Kolejny zawał w 1994 roku zerwał ostatecznie jego poszarpane, często wstydlive więzi ze światem doczesnym.

² Piotr Łopuszański, *Pan Samochodzik i jego autor*, Warszawa, 2009, s. 51.

Po śmierci Nienackiego jego dom został sprzedany przez wdowę po pisarzu. Obecny właściciel zachował wszystkie po nim pamiątki. Natomiast jaka będzie przyszłość planu utworzenia muzeum pisarza, nie wiadomo. Pomysł, jak zwykle, zweryfikuje życie. Póki co w domu funkcjonuje izba pamięci – pokój, w którym tworzył.

W roku 1983 odbyła się polska premiera „Poszukiwaczy zaginionej arki”, gdzie po raz pierwszy pojawił się Indiana Jones – archeolog i poszukiwacz przygód. Na całym świecie stał się rozpoznawalny za sprawą kapelusza, skórzanej kurtki oraz bicz i rewolweru, z którymi prawie się nie rozstawał. Jerzy Ignaciuk – jeden z kontynuatorów serii – określił kiedyś Nienackiego mianem mazurskiego Indiany Jonesa. Co prawda pisarz nie nosił fedory ani bicz, ale pozostałe „elementy” jak najbardziej i to dosyć często. Poza tym archeologią interesował się od lat młodzieńczych (brał nawet udział w kilku ekspedycjach osobiście). Za to z „poszukiwania przygód” uczynił nawet swój zawód.



Literacki odcisk



Joanna Cieślińska

Dział Analiz i Współpracy z Regionem
WBP w Olsztynie

Pisać każdy może, trochę lepiej albo trochę gorzej – chciałoby się sparafrazować słowa kultowego numeru wykonywanego przez Jerzego Stuhra. Jak mówią, papier przyjmie wszystko. Prozę, poezję, grafomańskie wersy, podniosłe i patetyczne wyznania, potoczne wyrażenia naszpikowane podwórkową łaciną, zgrabne strofy i szkolne ortografy. Rzeczy pisane pod wpływem chwili lub przemyślenia, które dojrzały w ich gospodarzach przez dłuższy czas.

Bo któż z nas nie próbował swoich sił w pisaniu? Mowa tu nie tylko o wypracowaniach przygotowywanych dla polonistów, lecz także o dobierych w pary słowach, klejonych wyrażeniach, pierwszych kreślonych świadomie zdaniach, wypływających prosto z wnętrza. Surowych, dziewiczych, nieśmiałych, nierzadko bardzo intymnych, które zajmowały okładki zeszytów lub kawiarniane serwetki, pamięć w naszych komputerach i tabletach, smartfonach i ajfonach. Tekstach, które trafiają do dosłownej lub metaforycznej szufaldy. W idealnej sytuacji dobrze zapowiadających

się prozaików czy poetów zauważa bystry nauczyciel lub czujny wydawca; przyjaciel, chłopak, żona przekonują, że warto podzielić się tekstem z innymi. Tyle w kwestii teorii. W praktyce różnie to wygląda. Ilu dobrze zapowiadających się autorów zasiedziało się w swojej mentalnej szufaldzie, z której bało się wychylić?

To przede wszystkim z myślą o nich narodził się „Linie papilarne opowieści” – autorski projekt Mariusza Sieniewicza, który miał pomóc w odszukaniu nieodkrytych talentów literackich i pobudzić drzemiący w nich potencjał twórczy. Działanie to przybrało formę kursów kreatywnego pisania skierowanych do mieszkańców województwa warmińsko-mazurskiego i zostało przeprowadzone dzięki pozyskaniu przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Olsztynie dofinansowania z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Partnerstwo dla książki 2017.

Projekt realizowany był w okresie sierpień-listopad 2017 r. Jak pisać? W jaki sposób opo-

wiadać? Co zrobić, aby pobudzić swoją pisarską wyobraźnię? Jak konstruować wypowiedź? Na te pytania i wiele innych, pisarz starał się znaleźć odpowiedź wraz z uczestnikami kursów, które odbyły się w 5 bibliotekach publicznych naszego regionu: Miejskiej Bibliotece Publicznej im. K. I. Gałczyńskiego w Morągu, Miejskiej Bibliotece Publicznej w Działdowie, Bibliotece Miejskiej w Mrągowie, Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Orzyszu oraz Bibliotece Publicznej w Rynie.

Jednak w czasie 10 warsztatów w 5 lokalizacjach, w których udział wzięło 88 osób, nie tylko zapoznawano się z regułami sztuki opowiadania i zasadami pisarskiego rzemiosła – spotkania stały się przestrzenią wyzwalającą twórczy potencjał, ośmielającą do dzielenia się swoimi próbami literackimi, swoistą kuźnią tekstów równie zróżnicowanych, co intrygujących; a to wszystko w gronie młodzieży szkolnej oraz osób dorosłych, z niejednorodnym warsztatem, indywidualnym czuciem języka oraz unikalną wrażliwością.

Swoistą klamrą, okazją do podzielenia się wrażeniami i doświadczeniami przez uczestników warsztatów z różnych lokalizacji, a także prezentacji powarsztatowej prozy i poezji oraz otwartej dyskusji było spotkanie podsumowujące projekt, które odbyło się 30 listopada w WBP w Olsztynie – swobodna rozmowa przy kawie, wspólne odczytywanie tekstów oraz wspomnienia z warsztatów wypełniły Pokój z widokiem Starego Ratusza, dając możliwość międzymiastowej i interpersonalnej integracji.

Dziękując wszystkim osobom, które zaangażowały się w realizację projektu „Linie papilarne opowieści”, mamy nadzieję, że wiedza i umiejętności zdobyte podczas kursów będą dla ich uczestników literacką trampoliną, impulsem pobudzającym ich pisarskie ego i że zajęcia przekonały ostatecznie tych nie do końca przekonanych, że warto dać szansę wpływającym z nas słowom, frazom, zdaniom i strofom.

Bo tekst nieczytany nie żyje.

To jak? Wietrzmy swoje szufaldy?

Bibliotekarz Warmińsko-Mazurski



Spotkania w ramach warsztatów były budującym i ważnym krokiem dla przyszłych twórców. Najbardziej podobało mi się to, że prowadzący podchodził do teksów poważnie, z szacunkiem. Umiał w każdej pracy dostrzec jej mocne strony. To co najcenniejsze, czyli uwagi dotyczące samej konstrukcji czy błędów fabularnych, również zostały odpowiednio zaakcentowane. Wartościowe uwagi dotyczące popełnianych błędów, poparte były przykładami i propozycjami zmian. To jedna z nielicznych okazji kiedy młodzi twórcy mieli okazję usłyszeć konstruktywną krytykę, która nie tylko pozwoliła im na świeże spojrzenie na swoją twórczość, ale uczuliła ich na unikanie banału. Dla mnie ważny w tym projekcie był udział autorytetu, którym pan Sieniewicz zdecydowanie jest.

Katarzyna Lubowiecka

„Linie papilarne opowieści” to projekt składający się z dwóch części. Pierwsze spotkanie miało charakter warsztatowy, zaś drugie to przede wszystkim konsultacje indywidualne. Warsztaty umożliwiły mi przeprowadzenie rzetelnej analizy moich mocnych i słabych stron. Cenię prowadzącego również za kreatywne, indywidualne podejście do każdego uczestnika. Zajęcia były naprawdę interesujące, inspirujące i motywujące”.

Paulina Pukin

KAMIENIE MILOWE

II połowa 2017 Obfitowała w delegacje zagraniczne w bibliotekach publicznych naszego województwa. Odwiedzili nas bibliotekarze tureccy – 3.07.2017 r. (22-osobowa grupa była także w MBP w Działdowie oraz MBP w Olsztynie); reprezentanci francuskiego Departamentu Côtes d’Armor – 11.07.2017 r.; 18.08.2017 r. – afrykańscy bibliotekarze biorący udział w Initiative for Young African Library Innovators in 2017 – IYALI 2017 (21 osób z 9 krajów Afryki), wspólnie z pracownikami z WBP w Olsztynie uczestniczący w nowoczesnej formie szkoleniowej unconference, podczas której nastąpiła wymiana doświadczeń; 13-osobowa grupa bibliotekarzy z Moskwy (goście odwiedzili także Bibliotekę Elbląską oraz MBP w Olsztynie) – 27.09.2017 r. oraz 11.10.2017 r. 7 ukraińskich bibliotekarzy pracujących w placówkach obsługujących dzieci i młodzież (grupa zobaczyła również MBP w Olsztynie).

Delegacje

19-26 VIII 2017 We Wrocławiu pod hasłem „Biblioteki. Solidarność. Społeczeństwo” odbył się Światowy Kongres Bibliotek i Informacji Międzynarodowej Federacji Bibliotekarskich Stowarzyszeń i Instytucji IFLA. Kongres zgromadził ok. 3200 uczestników ze 120 krajów. Polska była po raz trzeci gospodarzem Kongresu (poprzednio były to lata 1936 i 1959). W trakcie 247 sesji plenarnych, warsztatów i prezentacji omówiono najważniejsze problemy, z jakimi borykają się bibliotekarze. Kongres zgromadził wybitnych znawców zagadnień bibliotekarstwa i informacji naukowej, którzy dzielili się z uczestnikami swoją wiedzą i doświadczeniem w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego, poprawy stanu czytelnictwa, edukacji, zarządzania wiedzą, wykorzystania nowych technologii w obsłudze czytelników, dostępu do treści w formie cyfrowej itp. Z ramienia WBP w Olsztynie w Kongresie wzięli udział: Andrzej Marcinkiewicz – Dyrektor oraz Adrianna Walendziak – Kierownik Działu Analiz i Współpracy z Regionem.

Światowy Kongres IFLA

17-20 X 2017 Blisko 50 polskich bibliotekarzy w ramach seminarium „Biblioteka Nowa” organizowanego przez Instytut Książki odwiedziło najciekawsze, najlepiej funkcjonujące biblioteki na terenie Republiki Czeskiej. Uczestnicy wizyty mogli zobaczyć nowoczesne rozwiązania architektoniczne, dowiedzieć się, jak zarządzać nowoczesną przestrzenią biblioteczną, jak tworzyć i wdrażać ciekawe programy dla czytelników, jak docierać z książką do najmłodszych, do seniorów itd., jak doprowadzić do odrodzenia sztuki czytania. Z województwa warmińsko-mazurskiego w wyjeździe wzięło udział troje bibliotekarzy: Jacek Bućko – Dyrektor MGBP w Białej Piskiej, Anna Głowińska – Kierownik MBP działającej w strukturze Centrum Kultury w Ostródzie oraz Janusz Kwiatek – Dyrektor MGBP w Nidzicy.

Biblioteka Nowa

IFLA

subiektywna relacja



Adrianna Walendziak

Dział Analiz i Współpracy z Regionem
WBP w Olsztynie

International Federation of Library Associations and Institutions (IFLA) zrzesza ponad 14 000 stowarzyszeń, bibliotek i innych instytucji działających na rzecz bibliotek z ponad 150 krajów świata. Jest niezależną, międzynarodową, pozarządową organizacją typu non-profit, do której głównych celów należy m.in. promocja oraz upowszechnianie wysokiego standardu usług bibliotecznych i informacyjnych, a także reprezentowanie interesów jej członków na całym świecie. Jednymi z ważniejszych działań, za które odpowiedzialna jest IFLA, są coroczne Kongresy (WLIC), w których bierze udział przeciętnie 3000 osób z około 130 krajów ze wszystkich kontynentów. Kongresy IFLA to wydarzenia, podczas których prezentowane są najważniejsze działania związane z bibliotekarstwem i informacją naukową, najwybitniejsi przedstawiciele światowego bibliotekarstwa dzielą się swoją wiedzą i opiniami na temat trendów i wizji wytyczających przyszłość bibliotek, a bibliotekarze wymieniają doświadczeniami związanymi z ich codzienną pracą zawodową.

Co roku na lokalizację kongresu wybierany jest inny kraj. I tak np. w 2012 roku zorganizowany był w Finlandii (Helsinki), w 2013 roku – w Singapurze, a w 2015 – w Republice Południowej Afryki (Kapsztad). W 2017 roku zaszczyt organizacji WLIC przypadł Polsce (po raz trzeci w historii IFLA, wcześniejsze odbyły się w latach 1936 i 1959), a miastem-gospodarzem został Wrocław.

Kongres IFLA we Wrocławiu odbył się w dniach 19-25.08.2017 roku pod hasłem: „Biblioteki. Solidarność. Społeczeństwo”. Jego organizatorami byli: IFLA, Biblioteka Narodowa, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Miasto Wrocław. Udział w Kongresie wzięło ponad 3000 osób, reprezentujących 122 kraje ze wszystkich kontynentów. Wśród uczestników nie zabrakło oczywiście Polaków, w tym przedstawicieli warmińsko-mazurskiego środowiska bibliotekarzy. Udział w Kongresie w większości zapewnili sobie oni, stając się wolontariuszami Kongresu lub wnioskując o stypendia konferencyjne MKiDN (jak to m.in. zrobiła pisząca te słowa), ponieważ opłata konferencyjna w wysokości kilkuset euro przekraczała możliwości finansowe przeciętnego polskiego bibliotekarza.

Kongres rozpoczął się ceremonią otwarcia, podczas której głos zabrali główni organizatorzy konferencji IFLA i decydenci: Przewodnicząca IFLA Donna Scheeder, Sekretarz Generalny IFLA Gerald Leitner, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP prof. Piotr Gliński, Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, Przewodnicząca SBP Elżbieta Stefańczyk i Dyrektor Biblioteki Narodowej dr Tomasz Makowski. Po oficjalnych wystąpieniach prof. Richard Butterwick-Pawlikowski wygłosił wykład pt. „Where Were you Going, Poland?”. Ceremonia zakończyła się częścią artystyczną dotyczącą historii miasta-gospodarza rozpoczynającą się od legendarnej osady Budorigum i trwającej do czasów współczesnego Wrocławia, europejskiej stolicy kultury.

W dniu uroczystego otwarcia konferencji wszyscy beneficjenci programu stypendialnego zostali zaproszeni na spotkanie z prof. Piotrem Glińskim, Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Minister w swojej wypowiedzi poruszył m.in. kwestię rozróżniania informacji prawdziwych od fałszywych i istotnej roli bibliotekarza w tym procesie. Następnie głos zabrala Katarzyna Ślaska, Zastępca Dyrektora Biblioteki Narodowej, która przybliżyła idee konferencji IFLA oraz zachęciła do nawiązywania zawodowych kontaktów międzynarodowych. Spotkanie zakończyło się zwiedzaniem jednego z najnowocześniejszych muzeów we Wrocławiu – Muzeum Pana Tadeusza.

Podczas kolejnych dni konferencji uczestnicy mogli indywidualnie decydować o wyborze ścieżki edukacyjnej w czasie Kongresu. Program wydarzeń w jego ramach był bowiem bardzo obszerny – obejmował 248 sesji tematycznie skupionych wokół różnych aspektów funkcjonowania bibliotek. Wybór spośród nich ułatwiała dedykowana WLIC aplikacja mobilna, która po pobraniu jej na urządzenie informowała o bieżących wydarzeniach kongresowych, przypominała o zaplanowanych sesjach, gromadziła notatki tekstowe i audio-wizualne oraz pomagała się nimi dzielić w mediach społecznościowych.

Decyzja o wyborze sesji, w których będę uczestniczyć, była bardzo trudna, zawsze bowiem wiązała się z koniecznością rezygnacji z innych wydarzeń, które odbywały się w tym samym czasie. Wziąć udział w sesji dotyczącej infrastruktury bibliotek czy nowych technologii? Statystyki bibliotecznej czy zawodu bibliotekarza? Takie dylematy stały przed każdym uczestnikiem Kongresu. A do wyboru było jeszcze tak wiele spotkań i wydarzeń towarzyszących – wizyty studyjne w okolicznych bibliotekach, sesja postrowa, prezentacje firm i instytucji współpracujących z bibliotekami, pokazy filmów, spotkania i rozmowy z ludźmi z całego świata, impreza plenerowa dla wszystkich uczestników Kongresu z koncertem, pokazem fontanny multimedialnej i wspólnym odtańczeniem poloneza na tysiąc par...

Ostatecznie moje kongresowe wybory koncentrowały się wokół kilku aspektów:

- organizacji IFLA i jej najnowszych programów – nt. Globalnej Wizji (ogólnoświatowej debaty na temat międzynarodowej współpracy wszystkich bibliotekarzy i wytyczenia wizji przyszłości bibliotekarstwa), Mapy bibliotek świata (<https://librarymap.ifla.org/map>) czy programów rzecznicstwa, w których brali udział również polscy przedstawiciele bibliotekarzy;
- promocji czytelnictwa – np. za pomocą stosunkowo nowej w bibliotekach metody „storytelling”, biblioterapii realizowanej przez bibliotekarzy w szpitalach, programów promujących czytelnictwo za poprzez sport czy konieczności indywidualizacji podejścia do potrzeb każdego użytkownika;
- zawodu bibliotekarza – m.in. wymaganych współcześnie kompetencji bibliotekarza, konieczności permanentnego zawodowego dokształcania się;
- infrastruktury bibliotek – nt. modelowych rozwiązań budowlanych w bibliotekach różnych krajów;
- statystyki bibliotecznej – m.in. metod mierzenia wpływu bibliotek na społeczność, zysków z ewaluacji działań bibliotecznych, dzięki której bibliotekarze wiedzą, jakie usługi powinny być kontynuowane, a z jakich powinni zrezygnować, co skutkuje najkorzystniejszą dla mieszkańców alokacją środków finansowych;
- przyszłości bibliotek – ich wizji w poszczególnych krajach oraz tendencji ponadnarodowych (np. konieczności istnienia bibliotek jako jedynych miejsc neutralnych w danych miejscowościach, potrzeby wyjścia poza mury biblioteczne i współpracy z lokalnymi społecznościami, nowych technologii w bibliotekach).

Kongres zakończył się oficjalnie 24 sierpnia 2017 r. Jego uczestników pożegnała ustępująca Przewodnicząca IFLA Donna Scheeder oraz przedstawiciele Narodowego Komitetu Organizacyjnego. Zaprezentowana została również tematyka i miejsce przyszłorocznego Kongresu: w Kuala Lumpur w Malezji, a jego hasłem będzie „Transform Libraries, Transform Societies”. Tygodniowe spotkanie bibliotekarskiego świata zakończyło wystąpienie Glòria Pérez-Salmorón, która w latach 2017-2019 pełnił będzie funkcję Przewodniczącej IFLA.

Tydzień pełen wrażeń

IFLA 2017

Wrocław
19-25.08.2017 r.



Katarzyna Bikowska
Sekcja Promocji



Olga Gierulska
Centrum Dokumentacji
Europejskiej



Biblioteka Uniwersytecka
UWM w Olsztynie



Faza I: decyzyjna

KB: O kongresie IFLA wiedziałam już rok wcześniej i zdawałam sobie sprawę, że umiejscowienie go w Polsce jest wydarzeniem unikatowym i warto z niego skorzystać. Jednak po zapoznaniu się z kosztami udziału mój entuzjazm nieco osłabł. Na szczęście pojawiła się opcja wolontariatu i od tego momentu skupiłam się na tym, by namówić koleżankę Olgę, aby dołączyła do teamu.

OG: Bardzo trudno było się zdecydować na bycie wolontariuszem, chociaż miałam w tym zakresie doświadczenie. Ostatecznie zdecydowałam się, ponieważ miałam jechać z Kasią, a przecież zawsze lepiej z kimś podjąć takie wyzwanie. Poza tym Wrocław to miejsce, które kojarzy mi się bardzo dobrze.

Faza II: formalna

KB: Ostateczną decyzję podjęliśmy pod koniec marca 2017 r., kiedy to kończył się termin drugiego naboru wolontariuszy. Następnie wypełniłyśmy formularz zgłoszeniowy, który okazał się jednocześnie castingiem, w którym oceniano nie tylko zadeklarowane umiejętności językowe, lecz także doświadczenie zawodowe oraz wolontariackie. Podejrzewam, że mój entuzjazm przekonał organizatorów, którzy ostatecznie nie zwrócili uwagi na brak doświadczenia w wolontariacie.

OG: W moim przypadku było odwrotnie. Miałam doświadczenie na tym polu (przez 2 lata pomagałam w biurze Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowego ZHP PERKOZ, w 2000 r. udzielałam się w Światowym Zlocie Skautów w Wiedniu, dwa lata później wróciłam do stolicy Austrii, by odbyć staż w Ambasadzie Polski RP oraz Instytucie Polskim) oraz biegłą znajomość języka angielskiego. Po wypełnieniu formularza decyzja była już podjęta.

Faza III: wyjazdowa

OG: Po zorganizowaniu zakwaterowania w akademiku Politechniki Wrocławskiej (HA-DES), który był wydzielony dla uczestników

kongresu i dostępny w promocyjnych cenach, wyruszyliśmy pociągiem do Wrocławia. Wyjazd bardzo mnie cieszył, ponieważ z Wrocławiem związana jest moja rodzina.

KB: Tutaj muszę pomilczeć, ponieważ Ola zajęła się całą logistyką i atrakcjami wyjazdu... I jak widać, wróciliśmy całe i zdrowe.

Faza IV: szkoleniowa

KB: Musiałyśmy przyjechać trzy dni wcześniej, aby wziąć udział w szkoleniach. Wcześniej zapoznaliśmy się z grafikami i miejscami naszej pracy (Hala Stulecia, Centrum Wystawiennicze). Pomagali nam w tym nasi koordynatorzy (Supervisor's), którzy nadzorowali wykonanie poszczególnych zadań (osobiście lub dzięki specjalnie utworzonym mobilnym aplikacjom).

OG: Na spotkaniu ogólnym otrzymaliśmy pakiety wolontariuszy (czerwona kamizelka, identyfikator, przewodnik, torba), poinformowano nas o warunkach pracy oraz poznałyśmy naszych przełożonych.

Faza V: kongresowa

KB: Po oficjalnym otwarciu, które było bardzo emocjonujące ze względu na rozmach i zaproszonych gości, pobiegłam na ostatnie szkolenie. Byłam bardzo zestresowana, ponieważ bałam się o swoje umiejętności językowe. Język angielski nie jest moją mocną stroną w bezpośredniej komunikacji, chociaż rozumiem prawie wszystko, a nigdy nie uczyłam się go w szkole. Na szczęście team realizatorów kongresu pochodził z Niemiec i tutaj już byłam spokojna... Język sąsiadów na szczęście ćwiczyłam w stopniu zaawansowanym. Pracowałam w Speaker Preview Room, pokoju przygotowań prelegentów: wgrywałam prezentacje do specjalnego systemu oraz wykonywałam fotografię dokumentacyjną, tzw. główkę.

OG: Moje obowiązki były zgoła uniwersalne. Przydzielono mnie do Information Desk, czyli punktu informacyjnego. O ile język nie stanowił dla mnie problemu, o tyle trochę stresująca

była pomoc w niestandardowych sytuacjach (np. odzyskanie rzeczy zostawionych w taksówce), a tych na takich dużych imprezach jest zawsze sporo. Pomimo obowiązków znalazłyśmy z Kasią czas na udział w kilku sesjach, na które dzięki wolontariatowi mogłyśmy wejść swobodnie. Wysłuchałyśmy wielu ciekawych wystąpień oraz wzięłyśmy udział w warsztatach.

KB: Tyle emocji, wydarzeń i spotkań w jeden tydzień!

OG: Zawodowa przygoda życia!

Bonusy wolontariatu:

➤ inspirujące tematy (marketing, PR biblioteczny, dokumentacja europejska, media społecznościowe, rozwój zawodowy bibliotekarza)

➤ miasto (ZOO, Stare Miasto, szlak krasnali, Ogród botaniczny i japoński, Biblioteka Uniwersytecka, Panorama Raławicka)

➤ ciekawi ludzie (bibliotekarze: wolontariusze i uczestnicy z całego świata oraz wrocławianie)

➤ Cultural Evening (bicie rekordu Guinnessa w tańcu poloneza, pokaz świetlny na wodzie, silent party).

Strona wolontariatu:

<http://www.sbp.pl/ifla2017/wolontariusze>



Jak oni czytają ?




Katarzyna Guzewicz
Czytelnia Książek i Czasopism,
WBP w Olsztynie

Najnowsze wyniki badania czytelnictwa są dramatyczne. W 7 procentach polskich domów nie ma ani jednej książki. Prawie połowa gospodarstw domowych, w których żyją też nastolatki, ma biblioteczki z mniej niż 50 książkami. Biblioteczki to, mówiąc delikatnie, dość skromne. Może jest w nich Pismo Święte z pierwszej komunii, kilka książek kucharskich i kilka pereł literatury w złoczonych oprawkach, które zawsze dobrze prezentują się na półce? Podobno czytanie książek przegrywa dziś w życiu młodych. Jeśli wierzyć statystykom, trzech na czterech 12-latków woli codziennie oglądać telewizję, a 65 procent korzysta z internetu. Mylą się jednak ci, którzy sądzą, że młodzież przesiaduje na Facebooku. Odkąd konta pozakładali tam rodzice, młodzi, wyczuwając nadciągającą zenadę, przezornie uciekają na Instagrama, YouTube'a i Snapchata. TL;DR (ang. „Too Long; Didn't Read”, czyli „Za długie; Nie przeczytałem/Nie przeczytałam”) zaczęło już funkcjonować jako nowe pokolenie. Facebook to teksty, a na czytanie tekstów, zwłaszcza obszernych, młodzi nie mają dziś czasu. Ganiają przecież między lekcjami, dodatkowymi zajęciami, graniem na konsoli,

Internetem a życiem towarzyskim i są po prostu przemęczeni. W takiej sytuacji nie dziwi, że po książkę sięga codziennie mniej niż co trzecia 12-latk i tylko 16 procent chłopców. W gimnazjum z własnej woli czyta tylko co piąta dziewczynka i co dziesiąty chłopiec. Badania opublikowane przez IBE w marcu 2015 roku nie zostawiają złudzeń. Młodzi czytają mało, a biorąc pod uwagę wzorce czytelnicze wyniesione z domu, należy się cieszyć, że czytają cokolwiek. To złe wieści. Dobre są takie, że gdyby starsi czytali tyle co młodzi (na których narzeka się jak świat światem), wyniki badania czytelnictwa rodaków i tak poszybowałyby w górę. A nie jak dziś utrzymywały się na poziomie smętnych 38 procent.

Biblioteka Narodowa straszy, ale młodzi na forach dalecy są od załamania rąk. Podkreślają, że przecież czytanie zawsze było elitarne. Dla przyjemności czyta mniejszość młodzieży, ale listy hitów dla młodych mają się nieźle. Portale informacyjne tworzą swoje własne listy bestsellerów. Której nie otworzymy, na niemal każdej znajdziemy „13 powodów”. Powieść stała się hitem po tym, jak powstał serial



Netflixa na jej podstawie. Psychoterapeuci grzmią, że powieść gloryfikuje samobójstwo, ale młodzi i tak wiedzą swoje. W samych Stanach sprzedano 2,5 mln egzemplarzy, a nauczyciele cieszą się, że to gotowy scenariusz lekcji. Książka reklamowana jest hasłem: „Twoja koleżanka nie żyje, a Ty jesteś jednym z trzynastu powodów jej samobójstwa”. Upiorne? To księgarski hit. A może „Gwiazd naszych wina”? Bohaterka jest chora na raka w czwartym stadium (nie może samodzielnie oddychać) i poznaje chłopaka, który wyszedł z choroby nowotworowej – cierpi na kostnomięsaka. Podobną wymowę ma bestseller „Ponad wszystko” – jest śmiertelna choroba i miłość silniejsza niż śmierć. Konia z rzędem temu, kto nie wzruszył się podczas czytania powieści czy oglądania jej ekranizacji. Na wspomnianych listach nadal króluje „Zmierzch” (w przypadku młodszych seria „Harry Potter”) albo książki Colleen Hoover, ale młodzi ciągle wymykają się schematom i śmieją się z rankingów tworzonych przez dorosłych. Lubią dystopię i antyutopię (jeśli wierzyć rankingom, orwellowskie spojrzenie na dyktaturę to nieustający hit), może stąd popularność „Igrzysk śmierci” (w 2012 roku nakład trzech części powieści Suzanne Collins przekroczył 50 mln egzemplarzy!). W podobnym tonie napisana jest trylogia „Niezdogna” (miliony sprzedanych książek na całym świecie), „Selekcja” czy „Więzień labiryntu”. Żeby jednak nie kusily nas łatwe wnioski, czyli stwierdzenie, że młodzi lubią polityczną fikcję albo (dla odmiany) łzawe melodramaty z życia nastolatków, wystarczy otworzyć któryś z młodzieżowych kanałów o książkach. Wśród pozycji polecanych na lato nie znajdziemy Katarzyny Grocholi ani historii Christiana Greya. Znajdziemy „Park Jurajski”, „Waleczną czarownicę”, nowele Juliusza Verne'a i przygody Sherlocka Holmesa obok powieści „Big Red Tequila”... Próżno szukać w tym mody czy porządku, ale przyznam, że odczuwam ulgę, że upał nie ma wpływu na jakość wybieranych lektur. Pozostaje tylko pobożne życzenie, żeby dzisiejsi młodzi czytali także za kilkadziesiąt lat i swoje ulubione książki przekazywali potomkom. Wtedy statystyki czytelnictwa bez wątpienia drgną.



Biblioteczne *hygge* dla młodych

Katarzyna Bikowska
Biblioteka Uniwersytecka
UWM w Olsztynie

Czy biblioteka może kojarzyć się błogością, relaksem, niespieszną radością z danej chwili? Duńskie słowo „hygge” oznacza wszystko, co wprawia nas w dobry nastrój. Już opis wydawniczy książki Meika Wikinga „Hygge. Klucz do szczęścia” (*Wyobraź sobie, że jest deszczowy dzień, a ty siedzisz w fotelu pod kocem i czytasz książkę*)¹ może zachęcać do kojarzenia uczucia szczęścia, ciepła, komfortu i bezpieczeństwa właśnie z biblioteką. A gdyby tak filozofię hygge wykorzystać w walce o młodego czytelnika? Jakie sposoby spędzania wolnego czasu biblioteki oferują świadomej cyfrowo i pobudzanej przez wiele kanałów komunikacyjnych młodzieży?

¹ M. Wiking, *Hygge. Klucz do szczęścia*, Warszawa 2016.

Coolturalnie

Pytanie może wydać się retoryczne, bo przecież biblioteki słyną chociażby z organizacji wielu różnych w formie i treści wydarzeń kulturalno-edukacyjnych. Trudno się z tym nie zgodzić. Świadomi zmieniających się potrzeb bibliotekarze słusznie modyfikują tradycyjne podejście do utartych form, z myślą przede wszystkim o młodym użytkowniku. Zamiast spotkania autorskiego przygotowywane są warsztaty pisarskie (np. warsztaty pisarskie „PiszMy” – Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku), w miejsce zaś cyklu projekcji filmowych organizowane są festiwale filmowe (np. „Dozwolone do 21”/„UP TO 21” – Biblioteka Publiczna im. Stanisława Staszica dzielnicy Bielany w Warszawie czy SOFA SOFA – SuperOrbitalny Festiwal Filmów Amatorskich – Planeta 11 w Olsztynie). Takie inicjatywy można wyliczać bez końca. To nam się udaje: maksimum społecznej współpracy i zadowolenia przy minimum nadszarpniętego budżetu biblioteki. Pomysłowość i kreatywność w zabieganiu o młodego czytelnika zawsze były domeną bibliotekarskich kompetencji. Nie dziwi więc przystosowanie popularnych form rozrywkowych (jak gry terenowe, symulacyjne typu „escape room” czy planszowe) i wpisanie ich na stałe do oferty bibliotecznej.



Czasoumilacze

W osiągnięciu stanu bibliotecznej nirwany pomogą użytkownikom artefakty i to niekoniernie kojarzące się z księgozbiorem, typu Playstation, kuchenka mikrofalowa czy kawa i ciasteczko. Oprócz książek, czasopism, czy to w formie drukowanej, czy elektronicznej, młodzi czytelnicy szukają w bibliotekach „czasoumilaczy” i tam je znajdują – „czasoumilaczy”, czyli miejsc, przedmiotów, które uprzyjemnia-

ją im pobyt. W tym celu przestrzeń użytkownika wzbogaca się np. o boksy, zabudowane meble, w których bywalec biblioteki może odizolować się od czytelniczej atmosfery i np. skorzystać z wbudowanych w ściany wejść USB, podłączyć własne urządzenia mobilne i posłuchać z głośników wybranej przez siebie muzyki. Magnesem bibliotecznym są pufy, fotele, siedziska, sakwy; nie ma tu ograniczeń co do kształtu, materiału czy koloru. Ważne, aby były mobilne i wygodne... Po co? Drzemka w dowolnym miejscu biblioteki i w dowolnej porze dnia i nocy nigdy nikomu nie zaszkodziła. A jeśli ma wprowadzić nas w stan odprężenia i szczęśliwości, poskutkować długim i częstym pobylem w bibliotece? To czemu nie!

Funkcjonowanie tradycyjnej biblioteki traktowanej jako „świątynia wiedzy” może być obecnie (tj. w drugiej dekadzie XXI wieku) nieco utrudnione. Refleksyjnej aktywności użytkowników biblioteki nie pomagają nowe narzędzia i oprogramowanie telekomunikacyjne (smartfony, wykorzystywane na terminalach komputerowych aplikacje sieci społecznościowych typu Facetime czy komunikatory takie jak Skype) oraz nowe nawyki komunikacyjne, które przyczyniają do wzrostu poziomu hałasu w budynkach bibliotecznych³.

Celem wewnętrznej aranżacji przestrzeni biblioteki stała się sensowna lokalizacja różnych stref: pracy indywidualnej i grupowej, cichej i głośnej, opartej na technologiach i tej wyposażonej wyłącznie w wygodne pufy. Biblioteki przestają być już zwykłym składem książek, stają się wielofunkcyjną, nowoczesną przestrzenią, gdzie można spędzać cały dzień czytając, ucząc się, pracując i spotykając z przyjaciółmi.



² B. E. Massis, *In the library: quiet place endures*, „New Library World” 2012, Vol. 113, nr 7/8, s. 396-399.

Atmosfera nauki

Biblioteki w przyszłości będą nadal odgrywać istotną rolę jako przestrzeń nauki. Skąd ta pewność? Wspólne miejsce, w którym zarówno uczniowie, jak i studenci mogą się uczyć, z zachowaniem zwyczaju traktowania biblioteki jako miejsca cichej, samotnej i kontemplacyjnej nauki, jest nadal bardzo ważne. Samokształcenie jest wciąż najczęstszą aktywnością kojarzoną z biblioteką. Uczący się wolą edukować się w środowisku, w którym widzą innych członków społeczności także zaangażowanych w czytanie, pisanie i inne rodzaje refleksji intelektualnej. „Bycie widzianym podczas nauki” lub „widząc, jak uczą się inni” wydaje się cennym bodźcem w ich zachowaniach naukowych². Strategia dla przyszłej przestrzeni uczenia się powinna koncentrować się na sposobie projektowania i odmładzania przestrzeni dla efektywnej i inspirującej nauki.

Moda na bibliotekę

Okazuje się, że tzw. millenialsi, czyli osoby w wieku od 18 do 34 lat, wbrew temu, co powszechnie o nich sądzono, lubią biblioteki. Wyniki badań przeprowadzonych przez Pew Research Center przeczą wszelkim stereotypowym spojrzeniom na młodsze pokolenia³. Okazuje się, że millenialsi to grupa wiekowa najczęściej odwiedzająca biblioteki. Mimo że są pierwszą generacją wychowaną z Internetem, to co drugi jej reprezentant (53 %) odwiedził w ciągu roku bibliotekę.

Przedstawiciele nowego pokolenia czytelników w przypadku literatury wybierają ponadto tradycyjne wzorce konsumpcyjne. Według badań z 2015 r. zleconych przez Publishing Technology, przeprowadzonych na terenie Wielkiej

³ S.E. Montgomery, *Library space assessment: user learning behaviors in the library*, „The Journal of Academic Librarianship” 2013, Vol. 40 No. 1, pp. 70-75.

⁴ A. Geiger, *Millennials are the most likely generation of Americans to use public libraries*, <http://www.pewresearch.org/fact-tank/2017/06/21/millennials-are-the-most-likely-generation-of-americans-to-use-public-libraries/>.

Brytanii i Stanów Zjednoczonych, 79% millenialsów z USA i Wielkiej Brytanii w ciągu ostatniego roku przeczytało tradycyjną książkę. Co ciekawe, tylko 1,6% badanych (w USA) przeszło całkowicie na wydania cyfrowe (w Wielkiej Brytanii – 3,7%). Skąd młodzi ludzie biorą papierowe woluminy? 47% zaopatruje się w nie, odwiedzając fizycznie księgarnie, podczas gdy 37% nabywa używane książki lub korzysta z bibliotek publicznych⁴.



Da się?

Biblioteka rozbudowuje się coraz bardziej poza własną przestrzeń wewnętrzną i staje się prawdziwym centrum życia swojej społeczności. Wyobrażenie świata bez książek, aczkolwiek nie tak katastroficzne jak w powieściach Aldousa Huxleya bądź Raya Bradbury’ego pojawiające się co jakiś czas w kontekście rozważań nad przyszłością bibliotek, można spokojnie włożyć między bajki. Mobilne i otwarte przestrzenie biblioteki będą zapewne coraz bardziej zachęcać młodych czytelników do odwiedzin i stworzenia własnego bibliotecznego współdzielonego lub odosobnionego hygge.



⁵ Erin L. Cox, *Designing books for tomorrow's readers: how millennials consume content White Paper from Publishing Perspectives and Publishing Technology* (online): <http://www.ingenta.com/wp-content/uploads/2014/10/White-Paper-How-Millennials-Consume-Content.pdf>.

WOJEWÓDZTWO
WARMIŃSKO-MAZURSKIE

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W
KĘTRZYNIE



MIEJSCE STAŁEGO POBYTU

Plac Zamkowy 1, 11-400 Kętrzyn

MOTTO

ZAANGAŻOWANIE TO SYNONIM SUKCESU

NAJBLIŻSZA RODZINA

FILIA NR 2, UL. ADAMA MICKIEWICZA 1
FILIA NR 3, UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO 12

WIEK

69 lat

RODOWÓD

1948 Na mocy Dekretu o bibliotekach powołano Powiatową Bibliotekę Publiczną w Kętrzynie

WAŻNA LICZBA

2013 rok – realizacja projektu 300 000 (ponieważ tyle środków pozyskaliśmy na remont biblioteki)

ZNAKI SZCZEGÓLNE

- Bibliotheca Bona 2016
- Bibliotekarz Roku 2014
- bogaty księgozbiór
- zbiory opracowane i udostępniane elektronicznie w systemie MAK+
- współpraca z UWM (cykl wykładów interdyscyplinarnych)
- scena teatralna
- nauka języka angielskiego
- Warmińsko-Mazurska Biblioteka Cyfrowa – kolekcja Rękopisy Wojciecha Kętrzyńskiego
- DKK, DKKiF
- bogata oferta skierowana do dzieci, m.in.: dogoterapia, zumba, taniec towarzyski
- działalność wydawnicza (wydaliśmy 4 książki) i naukowa (konferencje naukowe)

TALENTY

- umiejętność pisania projektów i pozyskiwanie środków na rozwój, infrastrukturę i działalność biblioteki
- umiejętność pozyskiwania sponsorów i darczyńców
- współpraca z władzami, lokalnymi mediami, media społecznościowe
- kompetencja i pracowitość zespołu

KIERUNEK PODRÓŻY

- debaty oksfordzkie
- rozwój sceny muzycznej, literackiej i teatralnej
- zajęcia filozoficzne dla najmłodszych
- Dni UWM w Kętrzynie (11-13.04.2018 r.) – 18 wydziałów przez 3 dni w Kętrzynie, łącznie z kulturą i sztuką studencką
- w ramach sceny publicystycznej spotkania ze znanymi publicystami
- walka z wykluczeniem cyfrowym (50+)
- rewitalizacja zamku – dokończenie remontu siedziby MBP

Zespół redakcyjny:
Andrzej Marcinkiewicz – przewodniczący,
Katarzyna Bikowska, Renata Pietrulewicz, Anna Rau,
Anita Romulewicz, Ewa Rudnicka, Adrianna Walendziak

Grafika: Iwona Bolińska-Walendzik
Korekta: Joanna Cieślińska
Redakcja techniczna: Monika Kowalewska



Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny
10-117 Olsztyn, ul. 1 Maja 5; tel. red. (89) 524 90 32; bwm@wbp.olsztyn.pl